Nr. 37 We Lwowie, Piątek dnia 14. Lutego 1879. Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
" do Prus i Rzeszy niemieckiej . }
" Francji . . . . } po 7 złr. 50 cnt.
" Belgii i Szwajcarji . . . . }
" Włoch, Turcji i księstw Naddu. }
" Serbii . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adams, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 13. lutego.

(Mowa tronowa niemiecka. — Otwarcie parlamentu angielskiego. — Komisja lekarska wysłana do Moskwy. — Głosy o niej pism moskiewskich. — Stan rzeczy w Bułgarji. — Rewellacje Taaffego. — Sprawa przedl. przesilenia gabinetowego.)

Jeżeli październik — zdaniem Beaconsfielda — jest miesiącem, w którym najwięcej rodzi się fałszów i bąków, to luty jest niezaprzeczenie miesiącem, w którym najwięcej wypowiada się próżnych frazesów z wysokości tronów. W tym miesiącu przypada bowiem najwięcej mów tronowych, przy sposobności otwarcia parlamentów. Przed kilku dniami słyszeliśmy tronową mowę republikańską — orędzie Grévyego — a w niej ustęp zapewniający o przyjaznych stosunkach Francji z mocarstwami europejskiemi. Wczoraj ustęp podobny znajdował się w mowie tronowej niemieckiej, z tą wszakże różnicą, że Niemcy uważały za właściwe publicznie dank złożyć Austrji za zniesienie art. V. traktatu praskiego i zarazem połechtać Moskwę zapowiedzią, iż jeżeli dżuma istotnie wygasła, natenczas handlowe stosunki Niemiec do Moskwy wrócą natychmiast do stanu pierwotnego, oświecanego pochodnią niczem niezachwianej przyjaźni politycznej obu tych mocarstw.

Wreszcie jutro otrzymamy telegrafem taki sam frazes o międzynarodowej przyjaźni z Londynu, albowiem dzisiaj otwiera się parlament angielski. Lord Beaconsfield nieomieszka niewątpliwie w mowie tronowej podnieść świeżo zawartego traktatu moskiewsko-tureckiego jako tryumfu swojej polityki, zkąd wniosek wysnuje, że traktat berliński niezawodnie wprowadzony zostanie w życie, a temi tryumfami w Europie postara się zatrzeć wrażenie tej klęski, jaką świeżo poniosły wojska angielskie w wojnie z Cetewajem, królem Zulusów.

One mowy tronowe z jednej strony, z drugiej podróż komisji lekarskiej do Astrachańskiej gubernii, zajmują dzisiaj jedynie uwagę opinii publicznej. Bodaj nawet czy komisja lekarska nie więcej ściąga na siebie uwagi. Przynajmniej łatwo jest przewidzieć, co trony powiedzą, gdy tymczasem o wyroku komisji lekarskiej najrozmaitsze można snuć przypuszczenia. Giełdy przewidują, że lekarze europejscy w czarnych barwach namalują stan dżumy moskiewskiej i dlatego pomimo zawarcia traktatu moskiewsko-tureckiego, pomimo nawet rozpoczętej już ewakuacji Bałkańskiego półwyspu z wojsk moskiewskich, z wyraźnym pessymizmem zwracają się ku walorom moskiewskim. Ruble posuwają się wprawdzie nieco wzgórę, ale tak powolnie, że dzisiaj zaledwie stoją na tem stanowisku, na jakiem stały w najgorszych czasach Plewny.

Wobec tego pessymizmu giełd jaskrawo odbija optymizm prasy moskiewskiej lub moskalofilskiej, która w namiętności swojej sprawę dżumy przenosi ustawicznie na teren polityczny. Zdaniem więc jej komisja lekarska przekona się, że kontrola, jaką Europa, a głównie Niemcy i Austrja, nałożyły na Moskwę, jest zupełnie zbyteczną. „Moskwa, pisze *Nord*, okazała raz jeszcze jak dalece przejęta jest humanitarnemi uczuciami, i poddała się kontroli takiej, na którą z pewnością nie zgodziłoby się żadne czwartorzędne państwo. Maluczka Grecja, uboga Czarnogóra, nawet księstwo Monaco byłoby z dumą odparło zamiar kontrolowania wewnętrznego zarządu państwa i pogardą odpłaciłoby za tendencyjną niewiarę w urzędowe raporta. Moskwa zachowała się jednak inaczej. Niebaczna na złą wiarę sąsiadów, oświadczyła, że najchętniej przyjmie uczonych lekarzy i dla dobra ludzkości pozwoli im badać, ażali przedsięwzięte przez nią środki do stłumienia dżumy odpowiadają celowi; oświadczyła nawet, że najsumienniej uwzględni ich rady i wskazówki i bez zwłoki wprowadzi je w życie. Niechże więc teraz Europa przekona się, ile jest humanitaryzmu w postępowaniu Moskwy, ona, która nie chciała wierzyć, że jedynie wzgląd na pomyślność Słowian skłonił Moskwę do tak kosztownej i krwawej wojny."

Nordowi należy się wdzięczność, że przedstawił sprawę wysłania komisji lekarskiej w należytem świetle i odsłonił mianowicie, ile w tem postępowaniu Niemiec i Austrji jest ubliżającego dla Moskwy. Wdzięczność mu winniśmy tembardziej, ile że swą lichą frazeologią o humanitaryzmie Moskwy nie potrafił zamaskować rzeczywistej przyczyny, która Moskwę skłoniła do poddania się tak upośledzającej ją kontroli.

Otwarciej już przemawia organ Katkowa, słynnego wroga naszego narodu.

„Przeciw epidemii, mówi ten dziennik, grasującej w ostatnich czasach prawie rokrocznie w dolinie Tygru i Eufratu, Europa nie przedsiębrała żadnych środków. Okręty morskie, które najłacniej mogą przenieść zarazę, całemi tysiącami przychodziły i odpływały ku wybrzeżom Małej Azji, a o środkach kwarantannowych nikt nawet nie pomyślał. Rozpoczęła się wojna moskiewsko-turecka, ogarniająca swym ogniem większą część graniczących z Mezopotamią prowincyj tureckich, olbrzymie ruchy ludzi, zapasów i wszelkiego rodzaju produktów, koniecznych podczas wojny, wcale to nie przestraszyło straży sanitarnych Europy. Nawet i wówczas nie obawiano się zarazy, kiedy w końcu armia turecka zupełnie wycieńczona zapełniać poczęła swe szeregi tłumami mieszkańców Mezopotamii, gdzie w r. 1877 dżuma grasowała z niezwykłą siłą.

„Ale stannica Wetlanka od razu zwróciła na siebie uwagę „całego ucywilizowanego świata" i sześciu ludzi, którzy zachorowali w wiosce Selitrennoje, tak przestraszyło naszych zachodnich sąsiadów, że postanowiono odciąć Moskwę z jej 80-milionową ludnością nawet od Turcji.

„Postępowanie to rządu niemieckiego odnośnie do Moskwy, w żadnym razie nie może być uważane za zbyt przyjacielskie. Książę Bismark bezwątpienia zna dobrze istotny stan rzeczy, i manifestując swoje niedowierzanie ku rządowi moskiewskiemu, najzupełniej jest przekonany w duchu o prawdzie naszych doniesień. Kanclerz niemiecki w swych zabiegach kwarantannowych bezwarunkowo ma całkiem co innego na myśli niż dżumę. Ale może się pomylić w swych obliczeniach. Ograniczeenie wzajemnych stosunków między Moskwą a Niemcami, ciężej odpokutują Niemcy niż Moskwa... Tymczasem rys czynów naszego „dobrego sprzymierzeńca" będzie zanotowany w moskiewskiej pamięci..."

Tyle *Moskowskija Wiedomosti*. Dorównywające zaś im w szowinizmie *Nowoje Wremia* doradza nietylko w pamięci zachowywać nienawiść do Niemiec i Austrji, ale wprost natychmiast wziąć się do represalij. Szczególnie niepokoi to pismo zamiar, który istnieje, lubo odtąd w życie wprowadzony nie został, wystawienia nad granicą kordonów wojskowych. Któż bowiem zaręczy, że te kordony w razie potrzeby nie przekształcą się w armie? Dla tego też pisze *Nowoje Wremia* jak następuje:

„Kordony ze strony Rumunii, Austrji i Niemiec, z któremi nasze stosunki są nader ożywione, mogą mieć znaczenie tylko czczej demonstracji, ale podobnie jak z ogniem tak i z wojskami nie należy żartować, więc dyplomacja moskiewska ma prawo żądać, ażeby nasi sąsiedzi wstrzymali się od zaprowadzenia kordonów do jakiegoś czasu. Podobnież na zakaz wprowadzania niektórych produktów moskiewskich do Austrji i Niemiec, należy nam odpowiedzieć albo takimże zakazem, albo znacznem podwyższeniem cła od wyrobów austrjackich i niemieckich. Nie będą to z naszej strony środki represyjne, ale sposób przywrócenia równowagi jak również zabezpieczenie na przyszłość, jeżeli rzeczone rozporządzenia trwać będą dłużej."

Szkoda wielka, że Moskwa jest ogołocona z wojska, i że *Nowoje Wremia* nie trzymą w swym ręku steru jej nawy. Wtedy nie doradzałoby ono, aby dyplomacja moskiewska zapobiegła wystawieniu korpusów kordonowych, ale przeciwstawiłoby im korpusy moskiewskie i naówczas Europa mogłaby być świadkiem oryginalnego widoku: linię wojsk niemiecko-austrjackich strzegących Europę od dżumy, a naprzeciw niej linię wojsk moskiewskich strzegących carat od niespodziewanego najazdu.

Ale wracając do komisji lekarskiej, która już dzisiaj znajduje się w mieście Moskwie, a w niedzielę będzie w Carycynie, spodziewać się możemy, że pierwszy jej raport otrzymamy gdzieś w połowie przyszłego tygodnia. Komisja jest obowiązana do zdawania codziennych raportów, a stosownie do stopnia natężenia epidemii zależeć będzie czas jej pobytu w Astrachańskiej gubernii. Jeżeli więc zawierzyć można ostatnim raportom moskiewskim — a wierzyć im niebardzo można — to ani sprawozdania komisji nie będą zbyt przestraszające, ani też jej pobyt nie potrwa zbyt długo.

Z Filipopola piszą do *Journal des Debats* pod d. 25. stycznia o usposobieniu umysłów w Bułgarji i przeprowadzonej tam przez Moskali organizacji kraju:

„Według doniesień z autentycznych źródeł potwierdza się najzupełniej, że Moskale opierają się jak najzacięciej ostatecznej organizacji Bułgarji w rozmiarach, przez traktat berliński nakreślonych. Wprawdzie nie stawiają jawnego oporu czynnościom komisji międzynarodowej, a jenerał Dunduków-Korsaków zapewnia ją z ostentacją, że tak jej osoby jakoteż i jej prace stoją pod ochroną jego siły zbrojnej, lecz nie ma ani jednego środka, któregoby nie użyto, żeby na umysły Bułgarów oddziaływać i ich zupełnie zmoskwicić, co też wszelkie postanowienia mandatarjuszów Europy iluzoryjnemi uczyni.

„Co więcej, system administracyjny zaprowadzony przez Moskali, a który komisji do przyjęcia nasuwają, jest tego rodzaju, że Bułgarowie pozostali by ich narzędziem nawet po ustąpieniu wojsk moskiewskich, i potrzebaby komisarzom rozwinąć nadzwyczajną energię, by podobny stan rzeczy zwalczyć.

„Na pozór nie ma nic liberalniejszego ani więcej demokratycznego nad ten system moskiewski. Instytucje Stanów Zjednoczonych, Szwajcarji i Francji są tylko orgiami reakcji w porównaniu z instytucjami, jakie państwo autokratyczne carów Bułgarom nadało. Jest to, po prostu powiedziawszy, „komuna" w pełnem tego wyrazu znaczeniu. Gmina w bezwzględnej niepodległości swojej posiada najobszerniejsze prerogatywy i dostaje najzupełniejszą autonomię. Rady gminne rządzą, wymierzają sprawiedliwość i pobierają podatki, posiadając władzę administracyjną, sądową i fiskalną. Wybierane są bezpośrednio przez głosowanie ludności.

„Po nad tą władzą gminną, bez jakichkolwiek organów pośredniczących, stoi władza rządu centralnego. Łatwo też pojąć, co się dziać musi w łonie ludności wojną i ciągłemi powstaniami zdemoralizowanej, upatrującej w Moskalach orędowników swojej niepodległości. Wszyscy też mieszkańcy otomańskiego pochodzenia z małemi wyjątkami opuszczają kraj, a ci, co jeszcze pozostali, żyją w ciągłej obawie, i nie ważą się mięszać do spraw publicznych. Nawet żywioł grecki, któremu sama zamożność pewien wpływ nadawać powinna, szczególnie w południowej części kraju, jest lekceważona, gdyż zdaje się Bułgarom, iż im wyłącznie przypada zastąpić cesarstwo tureckie. Dlategoteż są wyłącznie tylko Bułgarowie wyborcami i obieralnymi. I tak ludzie, którzy dotąd w zupełnej pozostawali uległości, przeszli naraz do posiadania prawie nieograniczonej władzy. Po wsiach, gdzie jeszcze stoją na bardzo niskim stopniu oświaty, puszczają wodze osobistej nienawiści szczególnie przeciw obcoplemieńcym. W takim składzie rzeczy powiodło się Moskwie wszędzie przeprowadzić sobie oddane kreatury, które i po wyjściu jej wojsk, będą jeszcze zawsze powolnemi dla niej narzędziami, będzie więc ona bez wszelkiej trudności i nadal tam rządziła. Zaprowadzony tu system administracyjny, któryby mógł być odpowiedni dla ludności stojącej na wyższym stopniu cywilizacji, musi w kraju jak Bułgarja najopłakańsze sprowadzić następstwa. Mówią też tu głośno o powszechnem powstaniu Bułgarów, gdyby Europa przy rozdziale dwóch prowincji bułgarskich obstawała. Czy usiłowania komisji zdołają stworzyć instytucje mogące wzmiankowane usposobienie umysłów pokonać i oprzeć się zupełnemu zmoskwiceniu tego kraju?"

Z Tirnowy donoszą do *Weser Zeitung* o przygotowaniach, jakie się obecnie tam robią na otwarcie bułgarskiego Zgromadzenia narodowego. Te przygotowania mają równocześnie objąć jeszcze inną wielką uroczystość narodową, a raczej moskiewsko-dynastyczną, stosownie do szczególnego w tej mierze życzenia cara Aleksandra. Jak wiadomo bowiem, poległ we wrześniu 1877 r. pod Jovan-Cziflik ks. Sergiusz Leuchtenberski, syn ulubionej córki cara Mikołaja. Rodzina carska postanowiła na uczczenie pamięci swojego członka wystawić po ukończeniu wojny monaster pod wezwaniem patrona poległego księcia, na co i spokrewnione dwory zagraniczne znaczne datki nadesłały. Ukończony już obecnie ten monaster, należy do najokazalszych gmachów w Bułgarji, a dotacja jego jest najbogatszą, posiada bowiem 24 mil kwadratowych areału tak w polach jak i lasach, położonych częścią w Bułgarji, częścią w Moskwie. Z tym monasterem ma być połączony zakład sierót po poległych w tej wojnie Bułgarach i Moskalach, gdzie od 13. roku życia wychowywane będą. Nie bez powodu więc Moskale zamierzają połączyć obchód uroczystości otwarcia bułgarskiego Zgromadzenia narodowego z uroczystością poświęcenia monasteru i tym sposobem podnieść uroczystość św. Sergiusza do znaczenia święta narodowego, a z monasteru zrobić miejsce pielgrzymki dla pobożnych wyznawców prawosławia.

Bułgarja wdzięczna Moskwie, podobnie jak Serbia i Czarnogóra, w stosownej chwili pomogą Moskwie dokazać, czego jeszcze wojną ostatnią dokazać nie mogła.

Jeden z redaktorów *Nowej Pressy* miał z hr. Taaffem rozmowę, która odbyła się dopiero d. 11. b. m., a więc już po uchyleniu się Taaffego od misji utworzenia gabinetu. Treść oświadczeń hr. Taaffego jest następująca:

„Prawie tydzień temu zawiadomił mnie w Inszpruku wysłany z Wiednia powiernik Najj. pana, że otrzymałem misję utworzenia gabinetu. Uległość dla Najj. Pana skłoniła mnie choć spróbować tego dzieła. Wiedziałem, że będzie trudnem, ale tak wielkich, jakie spotkałem trudności nie spodziewałem się — przedewszystkiem u stronnictw.

„Dość już prowizorjów, nie chciałem więc tworzyć gabinetu prowizorycznego. Nie wypada przed wyborami tworzyć gabinetu, mającego działać podczas wyborów i po wyborach; i po co zresztą obciążać budżet emeryturami dla ministrów, które conajmniej po 4.000 złr. wynoszą? Należy utworzyć gabinet stały, naturalnie wiernokonstytucyjny.

„Używam tego wyrazu, mimo że się go bardzo nadużywa. Żaden gabinet, któryby chciał urzędować w Austrji, nie może być obecnie inny jak tylko wiernokonstytucyjny. O tknięciu a tem mniej o naruszeniu konstytucji nikt nie chce i nie będzie myśleć; niepotrzebną jest obawa, iżby znowu potrzeba walki staczać o konstytucję. Ale dlatego też słowo „wiernokonstytucyjny" powinno tak dla stronnictw jak dla rządów przestać być sztandarem. Wiernokonstytucyjność nie wystarcza w czasie, gdy niema już potężnych wrogów konstytucji, — stronnictwa powinny się nadal na innych grupować podstawach.

„Chciałem utworzyć gabinet parlamentarny, któryby miał rękojmię trwałości. W najwyższej też sferze przeważało zdanie, iż należy utworzyć gabinet parlamentarny. Uprzejmemi okazały się dla mnie opinia publiczna, ogólny prąd kół politycznych, dziennikarstwo, a mimo to gabinetu utworzyć nie zdołałem — poprostu dlatego, że nie mogłem w Izbie posłów znaleźć osobistości, któreby zdecydowały się wstąpić do gabinetu, może dlatego, iż obawiały się może podwójnej odpowiedzialności rządu przyszłego wobec dwóch parlamentów: ustępującego i mającego wkrótce nastąpić. Ta okoliczność, tudzież pomieszanie się i potasowanie stronnictw sprowadziły nieudanie się misji. Chciałem postępować według modły ściśle konstytucyjnej, było to jednak, jak wczoraj oświadczyć musiałem, zadanie zbyt trudne.

„Osób, z któremi się znosiłem, wymienić nie mogę. Stać na liście kandydatów ministerjalnych to dzisiaj rzecz jeszcze mniej przyjemna jak być ministrem. Minister, mający wrogów, urzęduje przynajmniej; kandydat zaś ma niemniej wrogów już dlatego, że na tej liście stoi, i że się z nim właśnie a nie z którym z wrogów traktuje. Na razie znosiłem się tylko z członkami większości, jaka była w sprawie traktatu berlińskiego; z członkami mniejszości byłbym się starał znieść natychmiast, skoroby się misja moja była udała, gdyż mojem zdaniem" minister prezydent austrjacki nie powinien w stykaniu się robić różnicy między lewicą a prawicą, gdyż wszystkich zarówno członków parlamentu szanować jest obowiązany.

„Trudności finansowe są powszechnie znane. W samej rzeczy najtrudniej było o ministra skarbu, jak zwykle w Austrji. Ale co dziwniejsza, że i z teką handlu wielki kłopot miałem. Podobno w ogóle trudnem jest znaleźć do tek fachowców znakomitych, którzyby oraz w parlamencie mieli wpływ przeważny, — takiego zaś fachowca pragnąłem zwłaszcza dla teki handlu. Wyzyskać okkupację dla naszych interesów handlowych, załatwić kwestje cłowe i kolejowe uważałem za jedno z najwyższych zadań nowego gabinetu.

„W Izbie posłów opowiadano, że niektórzy kandydaci ministerjalni dlatego odmówili, iż zachodzi obawa rozciągnięcia polityki okkupacyjnej na inne także terrytorja; że mieli żądać rękojmi, iż skończy się wszystko na fakcie okkupacji Bośnii i Hercegowiny. Mogę zapewnić, że powodu do takich obaw nie zastałem. Nie mogąc sam z niczem przyjść, nie mogłem też wymagać rękojmi. Tylko z gotową listą ministe-

---

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości,

przez

F. Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy się dowódzca do podziału żołnierzy zabierał, podniósł się głuchy szept w szeregach. Każda burza oznajmia się cichem echem dalekich głosów.

Mieczysław widział, jak po twarzy naczelnika mignął ponury blask słusznego gniewu. Ręka żołnierza, przywykłego do posłuszeństwa, uchwyciła rękojeść pałasza.

— Kto ma jakie życzenie, niech śmiało wystąpi — zawołał Callier.

Zamiast odpowiedzi, zaszumiał głośniejszy szelest nad obozem.

— Bunt, czy co? — wołał teraz naczelnik. W łeb każdemu strzelę, kto się będzie opierał; każę was dziesiątkować.

Groźba ta rozwiązała śmielszym usta.

— My nie jesteśmy najemnem żołdactwem.

— Nie lękamy się groźby.

— Walczymy za ojczyznę, za wolność.

— Męczennikom sprawy narodowej nie wolno grozić dziesiątkowaniem.

— Albo my to trzoda, aby nas rozdzielano według uwidzenia?

Takie głosy podniosły się z morza niezrozumiałych wykrzykników. Naczelnik widocznie się hamował, choć mu usta drgały, a Mieczysław ściskał rewolwer, mrucząc:

— Pal im w łeb.

— Czegoż chcecie? — zapytał dowódzca głośno.

— Nie mamy zaufania do majora Gruszczyńskiego — wołali jedni, a drudzy nie chcieli Szumlańskiego.

— Co tam po zmianach. Biliśmy się pod Babskiem, biliśmy się w innych miejscach, a było nam dobrze bez nowych jakichśtam porządków.

Tak wołali hersztowie rokoszu, a dowódzca nie stracił przytomności.

— Albo się bawić przyszliście do Polski, albo walczyć — rzekł. Jeźli myślicie igrać z ogniem jak dzieci, wracajcie lepiej do kraju, pod pierzyny, pod skrzydła matusi, bo takich żołnierzy Polska nie potrzebuje. Kto się zaś che szczycić pięknem mianem polskiego wojaka, niech słucha rozkazów swego Rządu, któremu na wierność przysięgał, niech nie kąsa dowódzców, w imieniu tego Rządu występujących. Kiep ten i kłamca, nie wart moskiewskiego wystrzału, który wyszedł za kraj walczyć, jak płaczącej matce i siostrze w domu obwieścił, a tu, gdzie działać trzeba, dowódzcom przykre i tak stanowisko utrudza. Wracajcie sobie do domu, no, wracajcie, niewieściuchy, marodery.

Zamilkli wszyscy — naczelnik spojrzał w około, i mówił dalej spokojniejszym głosem:

— Czy ten major, czy ten, nie jednoż to? Wszycy walczymy za ojczyznę, wszyscy jeden cel mamy, więc obojętne nazwiska majorów. Komenda wszędzie ta sama, a huk dział i szczęk broni, waleczność i śmierć nie inne pod wodzą Szumlańskiego jak w szeregach Calliera. Panowie! Zgodą i rozumem, karnością i bohaterską odwagą możemy się jedynie krajowi przysłużyć. Niech żyje Polska!

A cały tłum, przed chwilą buntujący się, wołał:

— Niech żyje Polska i dowódzca Callier!

Bez dalszego oporu dokonał Callier podziału. Chciał jeszcze tabor zrewidować, ale zapadająca noc przeszkodziła czynnemu dowódzcy.

XI.

Poranek majowy zadzwonił setkami skowroków, wzbijających się w szarej dali jasnego nieba, kiedy się obóz do pochodu gotował.

Pułkownik Callier, niechcąc Słupskiemu w dalszym ciągu poprzednich planów przeszkadzać, poddał się chwilowo jego kierownictwu. Adjutant sztabowy Słupskiego doniósł, że obóz w stronę Lipicy ruszy.

Świeży poranek wonnego miesiąca powiał młodzieńczym oddechem swoim nad wojskiem budzącem się, wracając mu ochotę do dalszego marszu. Żołnierze zrywali się lekko z posłań, wkładali szybko ubrania, przypasywali broń; konie rżały wesoło, ciury gwarzyli przy furgonach, służba do kuchni odkomenderowana, gotowała polewkę, spiesząc się, bo już słońce różowemi smugi gasnącej jutrzenki otoczone, wychylać się zaczęło z za lasów zielonego pasma. Jasne, niezmącone niebo wróżyło dzień pogodny. Raźniejsi tylko dostrzegli gdzieś na widnokręgu lekkie cienie, które zdawały się rosnąć i zbliżać.

Wszystko gotowe.

— Panowie, na koń! — komenderował Słupski.

— Baczność, formuj się! — wołał Callier.

W kwadrans potem ruszył cały obóz z miejsca.

Przodem Słupski z oddziałem jazdy, za nim kompania strzelców, dalej kosynierzy, w środku tabor, potem znów strzelcy, kosynierzy i na końcu reszta jazdy. Po bokach, szeroko rozłożeni, flankierowali jeźdzcy, do podjazdów komenderowani.

Tak zdążało polskie wojsko do Lipicy, ochoczo maszerując, z czapkami z fantazją na bakier zwieszonemi. Ten i ów poświstywał z cicha, inny nucił pod nosem, a kosynierzy dzwonili w kosy.

Słupski przodem jadący, zwiesił się niedbale w siodle i rozglądał się w około, jak ktoś, który nie myśli o jutrze, bo, idąc na wojenkę, wiedział naprzód, że Moskale nie straszą grochem tylko prażą kulami. Sympatyczna to była postać, typ istnego powstańca, który ze szlachecką fantazją ze śmierci sobie drwi.

I reszta obozu szła z gęstą miną, z nadzieją zwycięztw i wieńców. Toć ranek był cudowny. Cała przyroda spodziewała się, cieszyła, oddychała wolną piersią, a mnóstwo ludzi dodawało otuchy. Czegóż się tu lękać? Tysiąc chłopa rusza gościńcem, a wszystko raźne i odważne, boć za ojczyznę walczą. Tysiąc chłopa? Zwyciężą dziesięćkroć liczniejszego wroga, nie ustraszą się wojska, z szatanów choćby złożonego.

Tak mówiła dusza Mieczysława, który jako niewojskowy jechał obok taboru. Ztąd widział przed sobą i za sobą długi sznur połyskującej w promieniach słońca polskiej broni i serce patrjoty rosło na widok tak licznego szeregu. — Pierwszy to raz ujrzał regularny oddział, występujący czynnie. Serce mu biło, puls uderzał szybszym taktem, cały system nerwowy grał niecierpliwością i oczekiwaniem pierwszej bitwy.

Pułkownik Callier, siedzący na koniu, jakgdyby z nim jedną całość tworzył, objeżdżał tymczasem wokoło, zaglądając w każdy kąt. Miał minę powstańca, bitnego żołnierza, a jednak błyskało oko jego ogniem rozumnego wodza, który widzi każdy ruch oddziału. Tu był, tam był, wszędzie był, tu przemówił, tam poprawił szyk, z owym pogawędził — zawsze czynny i uważny.

Mieczysława oko szło za tą postacią z sympatją i ufnością.

Teraz nadjechał dowódzca i do niego.

— Przepraszam — rzekł — że się wczoraj krótko z panem odprawiłem, ale nie miałem czasu, jak widziałeś.

Mieczysław skłonił się lekko.

— Nie sądzę, abyś pan chciał zostać przy obozie — mówił dowódzca.

— Byłoby to nierozumnem — odparł Mieczysław. Tu, nie będąc wojskowym z fachu, mógłbym tylko jako szeregowiec służyć, bo do stopni oficerskich nie mam pretensji jako profan, a na cywilnem stanowisku mojem mam większe i wdzięczniejsze pole do działania.

— Słusznie. Kiedy pan myśli wrócić?

— Będąc już raz na terytorjum wojny, chciałbym widzieć jaką bitwę.

— Kiedy panu takiem widowiskiem będę mógł służyć, nie wiem — odparł dowódzca z uśmiechem. Może późno, może i rychło, bo my tu nie wiemy ani dnia ani godziny. Pif, paf z za krzaku i jest bitwa. Jakże się panu obóz przedstawia?

— Serce mi rośnie...

— Rzeczywiście?

I obejrzał się dowódzca z dumą w około. Było rzeczywiście na co patrzeć.

Już słońce południowe z góry prażyło, kiedy obóz mijał wieś Grochowy, zdążając na odpoczynek do pobliskiego lasu. Kilkogodzinnym marszem zmęczone wojsko nie mogło się doczekać komendy: stój!

Kiedy ostatnie oddziały pod chłodzącym cieniem zielonych drzew odetchnęły, rozległa się nareszcie upragniona komenda. Kto mógł, rzucił się na mchu posłanie, wyciągnął nogi, i podłożywszy ręce pod głową, używał słodyczy odpoczynku, którą tylko ten ocenić umie, co przez kilka godzin potniał.

Tylna straż nadciągnęła po krótkim czasie, raportując, że nie widziała za sobą nic niebezpiecznego. Spokojnie więc rozłożył się cały obóz, obiadując i odpoczywając.

W tem — po godzinie donosi ktoś pułkownikowi, że widzi daleko, na widnokręgu za Grochowami kilka czarnych punktów.

Dowódzca zwraca lunetę w podejrzaną stronę — patrzy kilka chwil, a potem mówi:

— Są!

Kto bliższy zrywa się na równe nogi, sąsiad trąca sąsiada i lotem myśli sunie jedno słowo po całym obozie:

— Są!

— Do broni! — rozlega się komenda.

Słupski w tej samej chwili dosiada konia i spieszy już na czele plutonu na górkę pod wiatrak między wsią, a lasem leżący.

— Baczność, formuj się! Strzelcy w trzech oddziałach, kosynierzy tak samo na krawędź lasu, naprzód marsz!

Komendę głównego dowódzcy powtarzają oficerowie; w kilka minut ciągną oddziały na wskazane miejsca. Idą spiesznie, w milczeniu, nie jedna twarz blednie, wszystkie serca uderzają o sklepienia piersi, bo śmierci uścisk to nie kochanki objęcia, a młodość to nie starość, życiem zmęczona.

Stanęli na miejscu; oczy wszystkie zwracają się na dowódzcę, którego oko sięga daleko za wieś, kędy już szarzeją moskiewskie mundury.

Na około las, pod prostym kątem wystrzeliła droga z Grochowców do Lipicy, przed lasem wieś a na prawo wiatrak. Najlepiej byłoby zająć wieś, aby ztamtąd nieprzyjaciela przywitać. Tak myśli dowódzca, ale Moskale z tamtej strony już bliżej wsi stanęli, więc nie można.

W rozwartym kącie przed lasem, wierzchołkiem do drogi przytykając, a bokami w lesie ginąc, ciągnie się rów szeroki i głęboki. Znakomita sytuacja strategiczna!

Widzi to dowódca, i już woła do adjutanta:

— Hufiec środkowy wyszle swych strzelców do rowu na lewo; reszta strzelców obsadzi krawędź lasu, a kosynierzy w trzech oddziałach zaczekają, na brzuchu leżąc, na komendę.

Adjutant niesie rozkazy — oficerowie powtarzają je — strzelcy obsadzają już rów. Odbywa się to wszystko szybko, w porządku, w milczeniu, bo w takich chwilach czuje najmniejsza jednostka, że traci siłę, gdy się odłączy od gromady.

Na prawo za wsią rozwija się dzika horda kozacka, na lewo od wsi do lasu obsadza piesza czerń moskiewska szeroką drogę.

W tem huk się rozlega, dym się wzbija. To Słupski z pod wiatraka wita kozaków, którzy w zamian szlą ołowiane gadziny. Już kule syczą w powietrzu — świst, dym, wołanie.

Bitwa!...

(C. d. n.)

rjalną w ręku mogłem mieć prawo mówienia bardziej stanowczo w tej sprawie.

„Skoro niemożliwym się okazał gabinet parlamentarny, to nie mogłem myśleć o gabinecie poprostu urzędniczym, któremu, ledwo co narodzonemu, każdy byłby zgon zapowiadał.

„Co do programu owego zamierzonego gabinetu parlamentarnego, to ja naturalnie miałem program, t. j. w ogólnych zarysach, składający się z kilku punktów, które byłyby przybrały postać programu ścisłego, jasnego, gdybym zdołał był gabinet utworzyć. Podawać dzisiaj te punkta, byłoby to może dotykać zadań niepotrzebnie; wszelako radbym znaleźć sposobność do objaśnienia ogółu o moich intencjach. Najpierw wystąpiłbym w parlamencie z oświadczeniem, któreby stanowczo określiło stanowisko gabinetu wobec konstytucji — na razie nic więcej. Urzeczywistniłbym był mój program parlamentarny, gdybym przez tę kadencję został do parlamentowi. A tu obecna kadencja dogorywa; i wątpię nawet, aby Izba posłów zamierzała jeszcze załatwić sprawy wielkiej wagi, aby pragnęła zakończenia obrad nad reformą podatkową.

„Budżet, pokrycie uchwalonych przez delegacje kosztów okkupacyjnych, i ustawa o wcieleniu Spizzy — oto cały zakres czynności Izby; większego nawet ona sama sobie nie życzy.

„Dopiero więc na końcu sesji byłaby sposobność do podania programu w rozszerzonej formie mowy tronowej, gdyż mowę tronową uważam za jedyną odpowiednią i namacalną formę, czyniącą program obowiązującym dla rządu. A forma ta oddziaływałaby i na przyszłe wybory. Ale uchwalenie tych szczegółów byłoby rzeczą całego gabinetu, którego właśnie utworzyć nie zdołałem.

„Pytasz pan, komu teraz poruczonem będzie utworzenie gabinetu? Ja obecnie jestem już tylko namiestnikiem Tyrolu. Jako desygnowany minister-prezydent miałem prawo czynienia propozycyj co do spraw, zajmujących nas wszystkich. W chwili jednak, gdy ujrzałem się zmuszonym oświadczyć, iż składam mój mandat, porzuciłem prawo wypowiadania mojej opinii co do przyszłości. Mandat ten złożyłem wczoraj, i zapewne jeszcze tylko dziś zabawię we Wiedniu, aby być u Najj. Pana, i zapewne wieczór odjadę."

Nowa Presse donosi pod d. 11. bm.: „Dzisiaj odbyła się konferencja urzędujących jeszcze ministrów; rozbierano kwestję, co zrobić mają, gdyby szło o rekonstrukcję gabinetu. Auersperg, Unger i Glaser stanowczo się usuwają. Na wypadek, gdyby inna kombinacja niemożliwą się okazała, ma gabinet obecny, z wyjątkiem owych trzech, dalej urzędować; prezydjum, jako najstarszy co do nominacji, objąłby Stremajer. Według innych słychać, że prezydjum otrzyma de Pretis, którego cesarz dzisiaj wezwał do siebie. Cesarz przyjmował dzisiaj także hr. Latoura, któremu już raz poruczano utworzenie gabinetu; ale i teraz się ta kombinacja nie uda jak poprzód. (Jen. Latour wychował następcę tronu; p. r.) Hr. Taaffe konferował dzisiaj jeszcze z Ungrem, Horstem, Stremajerem i Coroninim; do Insprucku odjedzie jutro wieczór."

Poseł Russ zwołał w poniedziałek reprezentantów wszystkich klubów centralistycznych, z wyjątkiem świętojurców, — do zgody naturalnie przyjść nie mogło. Pp. Herbst, Dumba i Kuranda zwołali na jutro piątek wieczór tych centralistów, którzy należeli do mniejszości w sprawie traktatu berlińskiego.

Przesilenie ministerstwa przedlitawskiego.

Dla czego nie powiodło się hrabiemu Taaffe utworzyć nowe ministerstwo? Oto dano mu z góry nakreślone wytyczne punkta programu i polecono złożyć ministerstwo z tych członków frakcyj wiernokonstytucyjnych, które popierają politykę hr. Andrassego i głosowały za traktatem berlińskim. Liczono, iż Koło polskie i stronnictwo prawa, chociaż pominięte, w kwestjach budżetu dadzą mu swe głosy, i tym sposobem ministerstwo większość uzyska. Tymczasem przy rokowaniach Taaffego z kandydatami okazało się, że i ci rządowi centraliści żądali zmian lub dodatków w programie, na które hr. Andrassy i korona nie przystawały.

Jaki był program z góry nakreślony i jakich żądano zmian i dodatków, nie wyszło zupełnie dotąd na jaw, ale już zaczynają się odsłaniać tajemnice rokowań Taaffego. Już dziś wiemy, że niektórzy kandydaci nowi, chcąc przyciągnąć i członków własnej frakcji i oraz członków innych frakcyj wiernokonstytucyjnych — żądali przedewszystkiem redukcji budżetu wojskowego o 7 milionów złr. przez redukcję trzechletniej służby wojskowej pod bronią, do dwuletniej! Miano także podnosić obawy co do dalszego posuwania okkupacji. Głównie o te warunki miały się rozbić usiłowania Taaffego. A więc okkupacyjna polityka Andrassego byłaby główną przeszkodą.

Przez czas rokowań Taaffego, kluby centralistyczne odbywały narady, jakby pogodzić się między sobą i wspólny ułożyć program wobec tworzącego się nowego ministerstwa, czy wobec utrzymania się nadal mającego obecnie ustąpić. Otoż frakcje opozycyjne centralistyczne następujące postawiły warunki:

1. Budżet wojskowy ma być o 10 milionów zł. zmniejszony, skoro polityczne stosunki się ułożą i nie będzie obawy wojny.

2. Oszczędność we wszystkich działach administracji, idąca jak najdalej.

3. O ile można, najdalej posunięta redukcja kosztów okkupacji i administracji Bośnii i Hercegowiny.

4. Usunięcie wszelkich dwuznaczności i wątpliwości w kwestji administracji zajętych krajów, i zabezpieczenie konstytucyjnego wpływu Rady państwa na sposób administracji i jej koszta.

5. W zamian frakcje wiernokonstytucyjne obowiążą się popierać czy to ministerstwo Taaffego, czy dotychczasowe reaktywowane, uznać okkupację jako fakt dokonany, który zmienić się nie da, a oprócz tego przeprowadzić reformę podatkową jeszcze w tej kadencji.

Warunków tych nie przyjęto, chociaż kandydaci ministerjalni mieli je zmodyfikować znacznie, mianowicie co do redukcji budżetu wojskowego.

„Stara Presse" przedewszystkiem odmawia Radzie państwa prawa kontroli nad administracją Bośnii i Hercegowiny, podnosząc, że gdy okkupacja jest sprawą wspólną, więc prawo kontroli przysługuje delegacjom wspólnym.

A w tej kwestji toczy się walka i w parlamencie węgierskim. Tisza nie odmówił tego prawa sejmowi węgierskiemu, lecz tylko niejasną, wymijającą czy zwlekającą dał odpowiedź, a już sejm węgierski tylko 10 głosami większości przyjął odpowiedź do wiadomości. Zdaje się, że ta kwestja i w Przedlitawii stanowi główną trudność. Z kontrolą bowiem okkupacyjnej administracji i kosztów jej wiąże się oraz kontrola dalszej polityki okkupacyjnej przez Radę państwa i sejm węgierski. A toby rozwojowi dalszemu polityki okkupacyjnej hrabiego Andrassego stało wielce na przeszkodzie! Inny, pomyślniejszy dla tej polityki jest skład delegacji wspólnych, i dlatego radby on tam przenieść kontrolę administracji!

Dzienniki wiedeńskie zastanawiają się co dalej począć? jakie ministerjum jest możliwe? Organa opozycji centralistycznej przemawiają za utworzeniem ministerstwa fachowego, tj. urzędniczego, które neutralnem nazywają, a któreby przeprowadziło budżet na r. 1879 i kredyta okkupacyjne, i potem nie mięszało się wcale do wyborów. Dzienniki zaś półurzędowe podnoszą konieczność pozostania dotychczasowych ministrów, którzy dotąd opierali się na takiej większości, jaką znaleźli w Radzie państwa, i na takiej samej większości nadal też opierać się mogą przy uchwalaniu budżetu i kredytów okkupacyjnych. Dotąd utrzymywało się to centralistyczne wiernokonstytucyjne ministerstwo poparciem klubu lewicy, lewego centrum i Koła polskiego, a po większej części i stronnictwa prawa, więc niech i dalej aż do końca kadencji pod temi warunkami istnieje! Na takie istnienie nie potrzebuje żadnego formułować programu, z żadną frakcją się układać. Polacy będą posłuszni skinieniom z góry, również i stronnictwo prawa!

I najprawdopodobniej będzie przywrócone ministerstwo Auersperga, czy to pod jego wodzą czy pod kierownictwem Depretisa lub Stremayera. Dziś jeszcze donoszą o ponownych usiłowaniach opozycyjnych frakcyj centralistycznych, zreformowania powyżej przytoczonego programu tak, aby dla ministerstwa Auersperga, Stremayera lub Depretisa był do przyjęcia, iżby się mogło oprzeć na samej większości centralistycznej. Zdaje się jednak, że te usiłowania będą bezskuteczne. Półurzędowcy tak rządowym frakcjom centralistycznym jak i opozycyjnym zarzucają, że przedewszystkiem nie politykę państwową, lecz politykę wyborczą mają na celu, więc wyborcze programy stawiają! I ztąd trudno się z niemi ministrom i kandydatom na ministrów porozumieć!

A jakąż rolę w tem przesileniu ministerjalnem odgrywa Koło polskie? Żadnej, odpowiadamy. Zachowuje się zupełnie biernie, niezdolne do żadnej inicjatywy! Jest to skutek jego dotychczasowej polityki. Nie liczą się z niem, bo wiedzą, że tak zawsze idzie, jak mu z góry polecą, czyli jak sobie tam życzą!

Dżuma.

Ze Sztokholmu donoszą, że rząd szwedzki przed kilku dniami wyraził drogą telegraficzną rządom Niemiec, Austrji i Moskwy życzenie, aby szwedzkiemu lekarzowi wolno było przyłączyć się do niemiecko-austrjackiej kamisji sanitarnej, która wyjeżdża do Moskwy dla zbadania na miejscu epidemii i obmyślenia środków zaradczych przeciw niej. Zanim nadeszła odpowiedź rządu moskiewskiego, w dniu 5. b. m. wręczył moskiewski poseł Okuniew w Sztokholmie szwedzkiemu ministrowi spraw zagranicznych okólnik, w którym rząd moskiewski wzywa sąsiednie państwa do wysłania swych lekarzy do Moskwy dla zbadania na miejscu epidemii. Rząd szwedzki zawarł skutkiem tego układ z dr. med. G. Dunerem, lekarzem batalionowym przy pułku artylerji Swea, wedle którego lekarz ten udał się do Warszawy dla połączenia się tam z lekarzami Niemiec i Austrji.

St. Petersburger Herold zwraca obecnie uwagę na wydaną w r. 1846 broszurę dr. Maksymiliana Heinego, który dziś jest radcą stanu, a który onego czasu podał był do publicznej wiadomości wiele szczegółów, tyczących się dżumy, a miał zaiste sposobność do tego, gdyż jako lekarz wojskowy w r. 1828 podczas kampanii tureckiej, asystował armii na Mułtanach i Wołoszy, tudzież w Bułgarji i Rumelii, i miał do czynienia z dżumą, grasującą pomiędzy wojskiem moskiewskiem. W pisemku wzmiankowanem pisze on o pożyteczności wcierania chorego, co następuje: Lekarskie traktowanie chorych, według poczynionych doświadczeń, zawisło na tem, że wewnątrz i zewnątrz daje się mu zażywać olej (oliwę lub olej lniany), który działa nietylko zapobiegająco, ale także leczniczo. Nie potrzebuję być zarozumiałym, mogę śmiało twierdzić, iż widziałem wielu chorych na dżumę, i sam ich leczyłem.

Kazałem robić wcierania z oleju, i jeżeli one nie pomogły, natenczas istotnie żaden inny środek już nie pomógł. Wcierania oleju były jedynym środkiem, który jednak wtedy tylko pomagał, jeżeli chory dostawał potów obfitych, i jeżeli wcierania te zaraz z początku często się powtarzały. Zaniechanie tego środka w ostatniej jeszcze chwili rekonwalescencji, przyprawiało chorych o śmierć, podczas kiedy forysie, którzy wcierali swoich oficerów, pozostali całkiem nietknięci od dżumy. Niestety, w wielkim szpitalu morowym w Adrjanopolu wpadnięto dopiero wtedy na to, gdy zaraza wiele ofiar porwała. Dr. Rinek wcieraniami olejowemi uratował wiele ludzi. Pamiętny pod tym względem pozostanie mi Nowy rok 1830. Zrana tegoż dnia zrobił dr. Rinek odkrycie, że sąsiadujący ze mną o ścianę dr. Szmeisser dostał dżumy. Bezzwłocznie zastosował na nim nacieranie olejowe, i uratował go tym sposobem. Ja doświadczyłem tego samego środka w szpitalu Bujuk-Vojalik. Nietylko sam siebie ochroniłem tym sposobem od zarazy, ale także całe moje otoczenie. Zwykle wystarczało nacieranie zrana i wieczorem jednego funta rozgrzanej oliwy za pomocą płatka sukiennego. Regularnie bowiem po takiej operacji następowały poty, gorączka się zmniejszała, chorzy odzyskiwali przytomność, hipokratyczny wyraz twarzy znikał, i występowały bubony, które z łatwością pękały. Równocześnie ordynowaliśmy olej wewnątrz. Zamiast oleju używano także z powodzeniem masła bawolego.

Dnia 1. listopada r. 1829 znajdowało się przeszło 6.000 ludzi w szpitalu adrjanopolitańskim; z tych 5.200 ludzi spoczywa w grobach pod tamtejszemi tureckiemi koszarami. Cośmy uratowali, to zawdzięczamy jedynie nacieraniom gorącego oleju. Niektóre mniejsze szpitale wojskowe w Bułgarji nie używały tego środka, i nie miały też ani jednego wypadku wyzdrowienia z dżumy. Dla sprostowania mylnych twierdzeń powiada dr. Heine w końcu: Należy pamiętać o tem, że zarazić się na dystans nie można. Choroba nie powinna być nazywaną „febris pestilentialis bubonaria" lecz po prostu „pestis orientalis", ani gorączka bowiem, ani bubony nie należą do istoty jej. Najlepszemi środkami desinfekcyjnemi są znane każdemu, wysoki stopień ciepłoty i czysta woda zimna. Podczas kampanii w kraju zakaukazkim pod Paskiewiczem zwalczono dżumę tylko tym sposobem, że wszystkie przedmioty sposobne do tego trzymano w wodzie przynajmniej przez 24 godziny.

Ludzie i bydło kąpali się bardzo często. W lecie contagium dżumowe traci siłę, a kąpiel czyni człowieka wytrzymalszym na jego wpływy, i mniej wrażliwym. Obok nacierania olejem lub oliwą, polewania zimną wodą odnosiły dobry skutek tylko w wypadkach bardzo silnego tyfusu. Wewnętrzne środki pobudzające (stimulantia) szkodziły absolutnie.

Inny lekarz żyjący jeszcze 80-letni dr. Paul, widząc w r. 1829 wszystkich swoich kolegów, jak umierają jeden po drugim, miał odzież napojoną olejem skalnym, i to go ochroniło od katastrofy.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Proszę Cię o zamieszczenie następujących słów w *Gazecie Narodowej*:

Polemika pełna osobistych wycieczek jednego z współpracowników *Czasu*, zmusiła najznakomitszego i najpoważniejszego naszego pisarza J. I. Kraszewskiego do napisania przed kilku laty tych charakterystycznych wyrazów: „na podobne argumenta tylkoby kijem odpowiedzieć można." Ponieważ zaś sam siebie i publiczność szanujący człowiek, nie może być zwolennikiem „kijowej polemiki," nie zostaje nic innego napadniętym i zelżonym przez *Czas* osobom, jak pocieszyć się tą myślą, iż jest pewna kategorja pism, których obelga jest świadectwem sumiennie spełnionego obowiązku.

Na artykuł mój (w nrze 26. i 27.) w *Gazecie Narodowej*, zamieszczony, w którym przypomniałem drukowany w *Czasie* (w r. 1876/7) program wiecznego połączenia z Moskwą, redakcja tego pisma, której naczelnikiem jest znany pan Stanisław Koźmian, nie mogąc zaprzeczyć faktu wydrukowania wspomnianego programu, zemściła się za niewygodne dla jej dzisiejszych interesów przypomnienie go, — rzuceniem w nrze 28 na moją osobę obelgi.

Sprawa, w której występuję, czysta i dobra, sama się broni prawdą, jaką wyobraża, dlatego *Czasowi* nie odpowiem obelgą. Jego redaktorowi pozostawiam brutalne środki polemiki. Może ich używać bezkarnie, zwłaszcza, iż te środki dokładniej jeszcze wykażą jego moralną wartość.

Od redaktora, który sprawę polską postawił poza kwestją granic i oświadcza się przeciwko nadaniu ciała politycznego duchowi polskiemu; który przeciwko realizowaniu dążności tego ducha, wynalazł teorję „szlachetnej denuncjacji"; który występując jako zwolennik zależności własnej ojczyzny, pochwalił program wiecznego połączenia z Moskwą przez reakcyjnych panów w Warszawie ułożony; który wreszcie wynalazł punkt oparcia dla rządu carskiego przeciwko rewolucji w żywiołach zachowawczych polskich (zobacz wstępny artykuł *Czasu* w nr. 39. z roku 1877), co przetłumaczone na język wszystkim zrozumiały, znaczy, iż nastręczał arystokrację polską do służby policyjnej moskiewskiej przeciwko wszelkiego rodzaju malkontentom despotyzmu i zaboru, — od takiego redaktora bolałyby mnie tylko pochwały i uznanie, nie zaś jego gniew namiętny i obelgi.

Rapperswyl 10. lutego.

Przyjm wyrazy mojego szacunku.

Agaton Giller.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13 lutego.

* Przypominamy, że jutro po raz pierwszy przedstawioną będzie ostatnia komedja z pośmiertnych dzieł Al. hr. Fredry p. n. „Co tu kłopotu", odznaczająca się właściwym tylko Fredrze humorem.

* Dowiadujemy się, że młodzież nasza akademicka w porozumieniu z młodzieżą rękodzielniczą, idąc za przykładem akademików krakowskich, zamierza podać przedstawienie do Rady miejskiej w sprawie tz. „Tingl-tanglów" z prośbą o zniesienie tych demoralizujących zakładów, które się z każdym dniem u nas mnożą. Inicjatywa w tej sprawie młodzieży naszej policzona będzie za wielką zasługę.

* Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbędzie się w niedzielę dnia 16. lutego 1879 o godz. 3. z południa w wielkiej sali ratuszowej, na które dyrekcja członków do najliczniejszego zebrania się uprzejmie uprasza. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z całorocznej czynności dyrekcji, tudzież ze stanu i obrotu funduszów Stowarzyszenia.

* Dyrekcja poczt zawiadamia nas, że reskryptem min. handlu z dnia 27. stycznia b. r. l. 2850 zostało od 1. lutego 1879 bezpłatne przesyłanie korespondencyj wyłącznie tylko na korespondencje uprawnionych osób należących do komend, wojska i zakładów w Bośnii i Hercegowinie znajdujących się ograniczone, bezpłatne zaś przesyłanie korespondencyj przysługujące dotąd osobom należącym do komend, wojska i zakładów po za obrębem okkupowanego terytorjum rozlokowanych, zniesione.

* Edmund Adolf Weychert, wychowaniec b. Szkoły głównej w Warszawie, adwokat przysięgły, zmarł tamże przed kilku dniami. Oddawał się on z zamiłowaniem naukom społecznym. Rozprawa jego magistrowska „O znaczeniu Bastiat'a, Carey'a i Supińskiego, drukowana była w „Ekonomiście" i wyszła w osobnej odbitce. Tłómaczył też i drukował Bastiat'a, którego był zwolennikiem.

* Oświetlenie elektryczne we Lwowie, według systemu Jabłoczkowa, pokazywanem będzie jutro w sali ratuszowej, przez p. Abakanowicza. Dzisiaj w podwórzu ratuszowem robią odpowiednie przygotowania; ustawiają machinę magneto-elektryczną, którą gabinet fizyczny tutejszej szkoły politechnicznej sprowadził z Paryża i machinę parową, służącą do pędzenia machiny elektrycznej. Aparat cały urządzonym jest na dwa światła, na dwie tak zwane „świece elektryczne", z których każda równa się sile światła 100 płomieni gazowych. Ponieważ oświetlenie elektryczne jest obecnie na porządku dziennym, nawet i w naszem mieście, więc sądzimy, że jutrzejszy odczyt zdoła rozciekawić naszą publiczność. Początek odczytu wyjątkowo o o godzinie 6tej popołudniu, gdyż o 5tej jest jeszcze za jasno. W Paryżu, lampami tego rodzaju oświetlone są ulice, gmachy publiczne i wnętrza wielkich magazynów. U nas podobno pierwszym gmachem, który ma być oświetlony w ten sposób, będzie nowy budynek sejmowy.

* Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego sekcji lwowskiej z dnia 18. stycznia b. r. odczytał mag. Madejski dalszy ciąg rozprawy: „O szczepieniu ospy i o potrzebie zreformowania szczepienia krowianką", poczem nastąpiła dyskusja nad tym odczytem. Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 15. bm. o godzinie 6tej wieczór w ratuszu z następującym porządkiem dziennym: 1) Dalszy ciąg dyskusji nad wspomnianym odczytem. 2) „Rzecz z hygieny rzemiosł. 3) Rozprawa: „Jakie leczenie" suchot daje najpomyślniejsze rezultaty".

* Dla sędziwego patrjoty J. Rogalskiego nadesłał nam p. Zenobiusz Lachowski z Czeremchowa 2 zł.

* Warszawskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych udzieliło dyplomy członków honorowych p. Józefowi Łepkowskiemu, profesorowi uniwersytetu krakowskiego, i p. Władysławowi Łuszczkiewiczowi, profesorowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

* Przedwczoraj w restauracji Rothbergera koło Brygidek obwiesił się kelner na maszynie do wyciągania piwa, gdy atoli zmiarkowano dłuższą jego nieobecność, wyszukano go w piwnicy obwieszonego, odcięto go natychmiast i przyprowadzono do życia.

* Z miasta. Wczoraj w południe przeraźliwy kwik mordowanego zwierzęcia, ściągnął do okien i na ganki mieszkańców kilku kamienic i oficyn sąsiadujących z realnością l. 38 w Rynku, gdzie w środku dziedzińca, po gospodarsku, zabijano olbrzymiego wieprza. Wstrętny już sam przez się ten widok, dopełniły jeszcze trzy korpulentne niewiasty, które rzuciły się na zakłutego wieprza i gniotły go dopóki wszystka krew nie spłynęła. Czy rzeź podobna winna się odbywać w środku miasta, bez względu na przepisy o porządku publicznym? czy nie ma we Lwowie żadnej władzy, któraby zdołała nas ochronić od takich widowisk?

Mimowolny spektator od ulicy Ormiańskiej.

* Zamknięcie rachunków Stowarzyszenia dam dobroczynności za r. 1878.

Dochody. Składki członków stowarzyszenia 210 zł. Dary dobroczyńców i legaty 1500 zł. Procenta od własnych papierów wartościowych 199 zł. 70 ct. Kwesta wielkotygodniowa 2.121 zł. 68 ct. Dochód z loterji fantowej 1.078 zł. 60 ct. Inne wpływy 6 zł. Pożyczka zaciągnięta 23 zł. 91$^1/_2$ ct. Suma 5.139 zł. 89$^1/_2$ ct. — Gotówka z 1. stycznia 1878 r. 826 zł. 98$^1/_2$ ct. Ogół przychodów 5.966 zł. 88 ct.

Rozchody. Utrzymanie sierót w zakładzie imienia św. Heleny 2.475 zł. Odzież, bielizna i obuwie dla tychże 542 zł. 60 ct. Zwroty za roboty zakonnic zakładem zawiadujących 75 zł. Świąteczne sierotom 45 zł. Wsparcia ubogim stałe i doraźne 1.054 zł. Wydatki na loterję fantową 213 zł. 70 ct. Utrzymanie budynków zakładu 284 zł. 36 ct. Różne inne wydatki 11 zł. 50 ct. Legat ś. p. hr. Cabogowej lokowany dla majątku żelaznego 900 zł. Suma 5.601 zł. 16 ct. — Gotówka z końcem grudnia 1878 365 zł. 72 ct. Ogół rozchodów 5.966 zł. 88 ct.

Majątek Towarzystwa.

Stan czynny. Realność przy ulicy Sakramentek l. 3 9.450 zł. Listy zastawne Tow. kredyt. ziem. 4% 2.500 zł. Listy zastawne Tow. kr. ziem. 5% 600 zł. Obligi indemn. (okr. lwow.) 100 zł. Losy miasta Krakowa 5 szt. po 20 zł. 100 zł. Książeczka kasy oszczędności numer 16319 1.685 zł. 53$^1/_2$ ct. Procent z książeczki tej po 31. grudnia 1878 niepobrany 123 zł. 21$^1/_2$ ct. Gotówka w kasie oszczędności galic. na rachunku bieżącym lokowana z 31. grudnia 1878 wynoszącą 365 zł. 72 c. Procent z rachunku tego po 31. grudnia 1878 przyrosły i niepobrany 28 zł. 61 ct. Procent od papierów wartościowych (1, 2, 3, 4) za r. 1878 niepobrany 134 zł. 72 ct.

Stan bierny. Pożyczka zaciągnięta (poz. 7 przychodu) 23 zł. 91$^1/_2$ ct. Z porównania stanu czynnego z biernym czysty majątek czynny 15.063 zł. 88$^1/_2$ ct., a w porównaniu z majątkiem czystym z roku 1877 15.636 zł. 73 ct. Zmniejszenie majątku w r. 1878 o 572 zł. 84$^1/_2$ ct.

Podając powyższe niepomyślne wynikłości wykazujące zamknięcie rachunków, do publicznej wiadomości, mam sobie za obowiązek upraszać ogół dobroczyńców o łaskawe przystąpienie do stowarzyszenia, lub przynajmniej o wspieranie takowego jednorazowymi datkami i do wzięcia udziału w balu z loterją fantową na dniu 17. lutego r. b. w lokalu kasyna mieszczańskiego odbyć się mającym na korzyść upadających funduszów tego stowarzyszenia.

Przełożona stowarzyszenia

Ernestyna z Kickich hr. Starzeńska.

* Dekoracja. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić Agenorowi hr. Gołuchowskiemu, tytularnemu sekretarzowi ministerjalnemu w ministerjum spraw zewnętrznych, krzyż kawalerski francuskiego orderu legii honorowej.

— **Głogów.** Na rzecz tutejszej straży ogniowej odbyła się dnia 9. bm. w ratuszu na piętrze zabawa tańcująca w połączeniu z tombolą; ponieważ w Głogowie podobna zabawa dopiero pierwszy raz się nadarzyła, przeto ciekawych było wielu. Zabawa udała się zatem jak najlepiej i przyniosła zysku do 100 złr.

— ($^1/_0$) **Złoczów,** 12. lutego. (Bal na dochód ubogich. — Dochód z balu strażackiego.) Obywatele i piękne obywatelki naszego miasta w tegorocznym karnawale rozhasały się na dobre, bo znowu 18. b. m. będziemy mieli bal mieszczański na dochód ubogich miasta Złoczowa. Urządzeniem balu tego zajmuje się p. starosta, p. prezydent sądu, p. burmistrz i kilku innych, którzy dokładają wszelkich starań, aby bal wypadł jak najświetniej, bo powodzenie jego przyczynić się może do uzbierania znaczniejszych funduszów, które rozdzielone pomiędzy biednych, ulżą twardą dolę nie jednej nieszczęśliwej istocie, która czy to w skutek niedołężności podeszłego wieku, niemocy lub też ciężkiej choroby, nie jest w stanie zapracować nawet na suchy kawałek chleba. Bal więc urządzony na cel tak wzniosły i piękny daje nam niejako rękojmię pewne, że obywatele naszego miasta i okolicy wezmą w nim jak najliczniejszy udział.

Z balu strażackiego, o którym w przeszłej korespondencji donosiłem, po odtrąceniu wydatków, czystego dochodu pozostało 61 zł. 8 ct.

— ($^0/_0$) **Żółkiew** 9. lutego. (Wieczorek muzykalny. Policzek nauczycielstwu dany. Solidarność chwalebna. Ogień i ochotnicza straż ogniowa. Bezwyznaniowość. Zamach na członka Rady szkolnej okręgowej.) Nareszcie po długim zastoju daje się czuć tu i owdzie ruch zapustny, a miasto po-

Przegląd literacki.

(„Stary kościół Miechowski," obrazek obyczajów wiejskich w narzeczu górno-śląskim, napisał ks. Bontzek. Bytom. Nakładem autora 1879. str. 209 w XVI.)

(Dokończenie.)

W rozdziale V. rzecz dzieje się na cmentarzu, gdzie postawiono na straży Ciurę, Podeszwę i Łukaszczyka. Zwraca tu na siebie uwagę szczególnie, prawdziwy pod względem charakterystyczności języka dyalog i pełne zdrowego humoru pomysły sytuacyjne, które kończą się obrazkiem tak pełnem wdzięku i charakteru, iż trudno zaiste wstrzymać się od przepisania tego ustępu:

W bujnych, z trzech stron ogrodach, kościółek [strzegących,
Święta cisza; w topolach, staw otaczających,
Ani listek nie zadrzy. W ciemnej szacie stoją
Dęby, lipy i olsze, oddychać się boją,
Czując boski majestat w poranku wonności.
Słowik tylko, co lubi w gęstwinach skrytości,
Rozśpiewał się i nuci, jak boski psalmista,
Nim śpią ludzie, on śpiewak oraz organista.
Lecz coś ciszę przerywa! Paweł słucha— stawa,
Rzeczywiście dosłyszał: — to miła rozprawa
Młyńskich kół oraz pytli! On myśli, że stoi,
Lecz im chciwiej łoskotem młyńskim słuch [swój poi,
Tem spieszniej same nogi w drogę się udały:
Już za bramą! A myśli, co jeszcze zostały
Na cmentarzu przy zmarłych, natychmiast [wróciły
Do młyna, skoro żarna swój hymn zanuciły.
Tak żołnierza do broni, rolnika do roli,
A młynarza do młyna powołanie koli,
Aż ich z wszech obowiązków ciasny grób wyzwoli.

Oto obraz, a widzi każdy ile w nim poetycznej naiwności, prostoty i swojskości. Liczne wyjątki, któreśmy poczynili, dowodzą, że obrazy takie nie są wcale rzadkością. Nie potrzeba ich szukać dopiero, nasuwają się same. Moglibyśmy ustępów takich przytoczyć jeszcze wiele. Ale brak miejsca i pragnienie zachęcenia czytelnika do przeczytania całej książki wstrzymuje nas od tego, powiemy więc pokrótce, że w następnych rozdziałach jest opisany pogrzeb i uroczysta procesya na nowy cmentarz, i że opowiadanie całe kończy opis weselnych godów u Kornowica, na których ksiądz proboszcz opowiada zajmujące rzeczy o obyczajach Polaków na Szlązku, a inni o dawnych gawędzą czasach.

Pełne zdrowej komiki są opowiadania starego Boncyka o dawnych czasach szkolnych i wspomnienie wojny moskiewskiej, o której opowiadają zgromadzeni z powodu odnalezienia w gałce starego kościoła papierów dotyczących historji Miechowic. Opowiadanie to pełne dowcipu powtarzamy:

Stary Kurz, co znał grzeczność wiejską jak pa- [cierze,
Zamachnął w tył kieliszkiem odchrząknął i bierze
Się do mowy: „Marcinie, wyście jeszcze młodzi,
Wam więc w gronie nas starych gniewać się [nie godzi
Choćby była przyczyna! Lecz jej proszę, nie ma,
Weseliśmy i basta. A co zaś z Waszyma
Papierami, co w wieży niby sto lat spały,
Ma się rzecz coś inaczej. Ja wypadek cały
Noszę w świeżej pamięci. — Owoż gdy rosyj- [skie
Wojska, schorzałe, głodne wilki syberyjskie
Szły przez Szląsk na Francuza, Car Alexy z [sztabym
Nocował na Szkarotce Lecz nie chciejcie abym
Przy weselu o wojnie gadał. Koniec sprawy
Iż nam, czy z potrzeb wojny, czy też dla zabawy,
Spalili dach kościoła! Już w tem była nędza,
Że wieś nie miała swego przy kościele xiędza—
Bytom nas zaopatrzał w potrzeby duchowne,
A tu gore i kościół! Staranie więc główne,
Było Mocarzów w Wiedniu, Cesarza Franciszka,
Cara Aleksandra i Wilhelma braciszka
Czemprędzej zrobić pokój, aby Miechowice
Mogły znów pokryć kościół. To ja kalenice
I wieżę pobijałem szędziołem; w kopule
Złożyłem owe skrypta w miedzianej szkatule,
Tak kazał nasz Jegomość. Wyć tego nie wiecie,
Hyba Walek, co tedy już też był na świecie."
„Tego co prawda nie wiem, odrzekł Boncyk, ale
Marsz Kozaków tu przez wieś baczę doskonale.
Jak dziś pamiętam, nagle do mieszkania wpada
Kozak, istotny żebrak, a miał głód nie lada.
Bo biegał jak warjat, w wszystkie kąty wglądał
„Kusać, kusać!" wołając. Znalazł czego żądał,
Bo skoczywszy ku piecu spostrzegł odwarzone
Bulki w garncu na murku, a już odsadzone
I szyje gdzieś w suknisko. Ja przy takiej sprawie
Bom lat miał pięć najwięcej, siedząc więc na [ławie
Przy piecu, a w koszuli, łyżką uzbrojony,
Snać wyglądałem miski — widzę przerażony
Że wszystko z sobą zabrał, dalej w krzyk! Chło- [pisko
Jakoś zmiękło, zbliża się, otwiera suknisko
Kładzie mi do koszuli. Jam patrzał jak w tuza —
A on z resztą ziemniaków szedł pobić Francuza."

Ale dość tych cytat, przekonać się z nich mógł każdy, że gawęda ks. Bontzka i pod względem formy zasługuje na miano poezji. Uderzy kogo może jakiś rym niekoniecznie poprawny i wyszukany, może niejasne gdzieniegdzie wyrażenie, ale zważyć należy, — co i autor wypisał na czele, — że poemat ten pisany jest językiem ludowym, w narzeczu górnoszlązkiem, i że z tego powodu nie są to usterki mimowolne, lecz umyślne, które stanowią właściwy charakter i koloryt utworu. Nie zgodzilibyśmy się może na pewne przeciwne gramatyce zwroty (n. p. Słyszy śpiewać Jadwisię str. 197 itp.), które jakkolwiek są właściwościami zgermanizowanego narzecza, w druku pojawiać się nie powinny. W przeciwnym razie bowiem należałoby kopiować także wszystkie wprost niemieckie wyrażenia i słowa, jakich lud na Górnym Szlązku używa, na co jednak trudno by się było zgodzić. Ale są to wszystko drobne wady, które pokrywają rzeczywiste artystyczne zalety utworu. Zapowiadają one jeszcze więcej na przyszłość, i dlatego gorąco zachęcamy ks. Bontzka do dalszego pisania, a czytelników naszych do przeczytania książki, która im uprzyjemni kilka godzin, a w przyszłości będzie miłem wspomnieniem.

Bolesław Spausta.

czyna przybierać minę więcej weselną i skoczną. Pierwszą jaskółką karnawałową był wieczorek muzykalny urządzony wczoraj w lokalnościach kasyna staraniem komitetu w tym celu zawiązanego. Program wieczorku tego, dość urozmaicony, obejmował: 1) chór męzki, 2) fortepian solo: polonez A dur i mazurek Chopina, 3) duet na skrzypce i fortepian: sonata Beethovena A-moll, 4) fortepian na 4 ręce: melodie węgierskie Brahmsa, 5) pieśń Gumberta z akomp. fortepianu i 6) chór męzki. Według zapewnienia melomanów wykonano wszystkie punkta tego programu z precyzją i elegancją nie zostawiającą nic do życzenia. Po tej biesiadzie muzykalnej puszczono się w tany, które się przeciągnęły do późnej nocy.

Dodatnią stronę tego wieczorku zaćmiewa cokolwiek postępowanie komitetu przy układaniu listy gości zaproszonych. I tak n. p. ośmielamy się zapytać szanownych panów komitetowych, na jakiej rozumnej podstawie nie umieszczono na liście zaproszonych — nauczycieli świeckich tutejszej szkoły głównej, lecz demonstracyjnie ich pominięto. Czyż nauczyciel na wzorach naukowych wykształcony a kroczący sumiennie na drodze wielkiej obowiązków społecznych ma być niższym od plutokratycznych Chajesów, Meiselesów, dyurnistów et tutti quanti, dla których wrota wieczorku muzycznego na oścież były otwarte? Czyż nie ukrywają się [illegible] ci, którzy powodując się przesądem czynią ujmę i krzywdę nauczycielom, mimo, że ich niegodnymi, by się otrzeć mogli o połę ich fraka lub surduta? Jakżeż roztropnie z głębi wieków przemawia do nas czysta tradycja rodzinna historyczna, która nauczycieli wynosi na szczyty i przynależne im stanowisko! Dzieje naszego patryarchalne obyczaje obfitują w piękne ku potwierdzeniu powyższemu przykłady.

Zupełną jednak satysfakcję dla poniżonych nauczycieli było pełne godności zachowanie się ks. przeora i dyrektora szkoły głównej J. Biernata, który, zrozumiawszy dobrze ten policzek moralny wymierzony nauczycielstwu, dał wymowny wyraz oburzenia swego na postępowanie komitetu, w liście do tegoż przesłanym, a przestrzegając pilnie solidarności nauczycielskiej, mimo otrzymanego zaproszenia na wieczorek wcale nie przybył, a co zasłużył sobie na publiczne podziękowanie.

Dnia 6. b. m. przed północą powstał ogień w kamienicy izraelity Akselrada, znajdującej się w głównej połaci rynku. Przyczyną ognia było wypalanie kominów słomą, od której płomienia zajęła się belka z pomostu w kominu wmurowana. Na dany sygnał dzwonkiem magistrackim pojawiło się na miejscu ognia na trzydziestu kilku członków ochotniczej straży ogniowej tylko 3 strażaków: reszta spoczywająca błogo w objęciach Morfeusza wcale się nie pojawiła. Tylko nadludzkim wysileniu tych 3 strażaków, a osobliwie herkulesowej sile jednego z nich p. D., traktjernika, zawdzięczyć należy, że po upływie dwóch godzin ogień przytłumiono i odwrócono tym sposobem od miasta straszną klęskę. Jakaż ciężka zmora zawisła nad tutejszą ochotniczą strażą ogniową. Jakież niedociecone zawiłe koteryjne i wzajemne podkopywania się przyczyną, że instytucja ta, w celach wcale tak pięknie i wzniośle zawiązana, zamiast rozwijać się coraz pomyślniej, z każdym dniem widocznie coraz więcej marnieje i, jak liść w jesieni usycha, budząc słuszną obawę, by przy stosunkach tak napędzonych kiedyś zupełnie nie znikła z horyzontu żółkiewskiego. Dziś w niedzielę ma się odbyć walne zgromadzenie członków tutejszej ochotniczej straży ogniowej celem wybrania wydziałowych oraz obmyślenia środków, któreby mogły wpłynąć pomyślnie na jej rozwój. Reforma in capite et membris — byłaby, zdaniem naszem, najdzielniejszym tu środkiem.

Na niektórych uwiadomieniach szkolnych, które uczniowie szkół ludowych otrzymują po upływie każdego półrocza celem doręczenia takowych rodzicom do podpisu, [illegible] spostrzegliśmy z zgorszeniem w rubryce podpisu szanownego rodzica dopisek „nie życzę sobie, by mój syn uczęszczał na religię izraelicką." Dopisek ten nie może być wcale uważany za objaw inklinacji ku chrystjanizmowi, lecz jako symptom bezwyznaniowości.

Przyszło nawet z tego powodu do prostej burdy ulicznej, gdyż jeden jegomość [illegible] członka Rady szkolnej okręgowej, [illegible] katechety, który ośmielił się synowi jego zapisać w uwiadomieniu szkolnem dobrą notę z nauki religii [illegible] p. reprezentant religii mojżeszowej, iż do wymiaru [illegible] nie przyszło. Słychać, że tutejsza c. k. Rada szkolna okręgowa ściśle w tej sprawie zarządziła dochodzenia.

— **Drohobycz**. Z koncertu pani Emilii Tańskiej, b. artystki opery lwowskiej i p. Maurycego Schirmana pianisty, urządzonego 8. stycznia b. r. staraniem pp. Dobrzynieckiego i Dobruckiego w Drohobyczu, doręczono dyrekcji gimnazjalnej 25 zł. 50 ct. jako trzecią część czystego dochodu do rozdzielania między ubogą młodzież tutejszego gimnazjum bez różnicy wyznania. W imieniu tej młodzieży składa dyrekcja szanownym koncertantom i panom urządzającym winne podziękowanie.

— **Warszawa** 10. lutego. Grono lekarzy warszawskich podejmowało dzisiaj składkowym obiadem w dawnym hotelu Angielskim delegatów sanitarnych zagranicznych, udających się przez Warszawę nad Wołgę. Do delegacji sanitarnej europejskiej należą następujące osoby: Dr. Biesiadecki, dr. Hirsch, dr. Sommerbrodt, dr. Kiestner, dr. Kieman i dr. Roszanegi. Pierwszy toast wniósł po niemiecku dr. Hoyer, prezes warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, witając przybyłych gości. Następnie dr. Szokalski wzniósł zdrowie dr. Biesiadeckiego, a dr. Natanson zdrowie dr. Hirscha i innych członków komisji. Za temi toastami nastąpiły liczne przemówienia pp. W. Szymanowskiego, dr. Lubelskiego (po polsku i po niemiecku), dr. Boniego (po francuzku zdrowie węgierskiego delegata), dr. Neugebaura, Dobrskiego, Mayzla i innych. Większość tych przemówień była wypowiedziana po niemiecku, ze względu na gości nierozumiejących po polsku. Przemawiali też i goście, pijąc za zdrowie braterstwa lekarzy i dziękując za doznaną gościnność; przemówienia te były niemieckie, z wyjątkiem dr. Biesiadeckiego, który mówił po polsku, i dr. Roszanegi, który przemawiał w swoim języku po węgiersku, jak to jest przyjęte za granicą, gdzie każdy przemawia jak umie. Przy ożywionej pogadance zebranie przeciągnęło się od godziny 6. do wpół do 10. wieczorem. Żegnano delegatów zagranicznych życzeniami rychłego i w dobrem zdrowiu powrotu z wyprawy, którą przedsiębiorą dla dobra ludzkości. Dziś z rana delegaci opuścili Warszawę, udając się koleją Terespolską do Moskwy.

W skutek zwiększenia się liczby uczniów i uczennic tutejszego konserwatorjum muzycznego postanowił zarząd zaprowadzić dwie dodatkowe klasy gry fortepianowej wyższej i jedną klasę śpiewu solowego. Na profesorów muzyki powołano p. Pia Schlözera i Gustawa Lewitę, na profesora śpiewu zaś p. Stanisława Mireckiego krakowianina. — Wszyscy trzej profesorowie zostali już instalowani w właściwych klasach przez dyrektora konserwatorjum.

Hr. Wojciech Dzieduszycki miał tu odczyt onegdaj. Prelegent mówił prawie zupełnie z pamięci, mówił bardzo płynnie, z intonacją naturalną choć z niezwyczajnym u nas akcentem.

P. Dzieduszycki wspomnień Florencji użył tylko za pretekst do rozwinięcia przed publicznością warszawską swoich pojęć i przekonań z dziedziny estetyki. Skreśliwszy pobieżnie charakterystykę miast włoskich: Wenecji, Medjolanu, Rzymu, Neapolu, oraz uczuć i wrażeń swoich, jakich na ich widok doznawał, zatrzymał się na Florencji, i biorąc asumpt z galerji rzeźby w Uffiziach, począł teorję o pięknie wywodzić.

— **W Kijowie** zdarzył się niedawno bardzo ciekawy, bodaj czy nie jedyny w kronikach kryminalnych wypadek publicznej nocnej napaści kobiet na mężczyznę w celu rabunku. Sprawozdawca miejscowego dziennika *Kiewski Listok*, który był naocznym świadkiem tej sceny, tak ją opisuje: „Idąc o 11 wieczorem ulicą Wasilkowską, usłyszałem za sobą krzyki; wiedziony ciekawością nawróciłem kilkanaście kroków i ujrzałem trzy szamocące się osoby: mężczyznę dość rosłego, w futrze i cylindrze i dwie kobiety młode, ubrane z pewnym wykwintem, które wyraźnie usiłowały zedrzeć futro mężczyźnie i dobrać się do jego kieszeni. Zanim zdołałem zbliżyć się do tej dziwnej grupy, mężczyzna wyrwał się szczęśliwie z objęć niezwykłych napastniczek, zostawiając tylko kapelusz i umykał co nogi wyskoczą w kierunku ulicy Bulwarnej, wołając: „gwałtu! gwałtu!... na pomoc!..." Znalazłszy się tuż obok walczących pań, które stały jeszcze na chodniku, [illegible] zadałem im parę zapytań. Ale one odpowiedziały mi tylko: „Panu nic do tego!..." — poczem, siadłszy do dorożki, która widocznie na nich czekała i natychmiast wraz z niemi pomknęła galopem, jedna z nich krzyknęła: „I ty mój panie, nie ujdziesz naszych rąk!.." Stałem na miejscu zdumiony *come una statua*... Czyż doprawdy — myślałem — były to kobiety i mężczyzna od nich uciekał przerażony? Może to złodzieje przebrani w kobiece suknie?... Ale nie!... Widziałem je dobrze: głos, rysy twarzy, włosy, figura — wszystko dowodzi, że były to niewątpliwie kobiety: jedna brunetka, [illegible] — druga blondynka [illegible]." Nic w tem niema tak bardzo dziwnego — dodaje ze swej strony *Kiewski Listok*. [illegible]

— **Wiktor Offenheim de Ponteuxin**, były jen. dyrektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, został mianowany konsulem perskim w Wiedniu, i otrzymał od cesarza potrzebne do tego upoważnienie.

— **Zakaz wprowadzania kawioru astrachańskiego** oddziałał w Niemczech, a mianowicie w Berlinie bardzo niekorzystnie na odbyt tego artykułu. W Berlinie jest kilka firm moskiewskich, które się wyłącznie tym handlem trudnią, i na sezon karnawałowo-postny wielkie zapasy zwykle sprowadzają. Panika dżumowa opanowała jednak smakoszów, że po traktjerniach i hotelach kawior należy do wyklętych artykułów. Jeden ze wzmiankowanych kupców ma zapas około 30.000 kilo, wartości przynajmniej 150.000 mark, i nie znajduje odbiorców.

— **W Filipopolu** spaliły się przed kilku dniami dwa wielkie szpitale moskiewskie w skutek podłożenia ognia. Chorych wyniesiono jeszcze w czas, ale mimo pospiechu dwóch żołnierzy znalazło śmierć w płomieniach.

— **W Banialuce** rozstrzelali austrjacy 5 Bośniaków prawosławnych za mordy i rabunki.

— **Korespondencja redakcji**. Autorowi komedji: „Na dwóch stołkach". Komedja powyższa wkrótce będzie przedstawiona, a o dniu zawiadomi dość wcześnie *Gazeta Narodowa*. Nazwisko autora, aż do ostatecznego rozstrzygnienia konkursu, podług warunków konkursowych, pozostać winno tajemnicą.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Treść nr. 2. *Tygodnia Polskiego*. Polityczne karjery (opowiadanie z naszych czasów) przez Michała Bałuckiego (c. d.); Hania, powieść Litwosa; Awanturnicza wyprawa do Chiwy, Burnabyego; Korespondencja z Genewy; Biała chusteczka, wiersz napisał St. Russ...owski; Dzieci Helsey, powieść; Piśmiennictwo polskie; Kronika tygodniowa; Listy z kraju Andzianówka; Bibliografia polska; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości; Biały rycerz, przez Ernesta Dubreuil, przekład Marji Jarmund (dok.) Prenumerata kwartalna 3 złr. 50 ct., z przesyłką 4 zł. 40 ct.

— [illegible] dla badań archeologicznych u nas wagi jest dzieło H. Böttigera „Wohnsitze der Deutschen" teraz w Stuttgardzie wydane. Jest to krytyczne zestawienie świadectw Rzymian o siedzibach naszych i słowiańskich.

— Z firmą Paryż (Bouret) i Mexyk, wyszedł Flammariona żywot Kopernika (Vie de Copernic) we włoskim przekładzie (Vida de Copérnico), dokonanym przez D. M. Urrabito.

Gospodarstwo przem. i handel.

Z Torunia piszą do *Gazety Warszawskiej*: Spokój jaki w naszem mieście panuje nie zdradza wcale pory karnawałowej. Czasy liche; wiadomości nadchodzące z [illegible] nie zachęcają do skocznych pląsów. Nawet tradycyjny bal [illegible], który corocznie zbierał młodzież naszą na zakończenie karnawału, nima widoków, aby się w tym roku odbył. Za to zebrania sejmikowe, Towarzystw moralnych interesów, Towarzystw pomocy naukowej, jako też bieżącego [illegible] przerwą cokolwiek monotonność naszego miasta. Sędziwy nestor obywatelstwa zachodnio-pruskiego p. Donimirski z Buchwałdu nawołuje do zwykłej pracy, ogłaszając porządek obrad zgromadzenia sejmikowego, który d. 18. i 19. lutego ma ściągnąć obywatelstwo Prus zachodnich i Poznańskiego do naszego miasta. Na porządku obrad postawione są następujące temata:

1) Znaczenie fabryk w nowoczesnem gospodarstwie wiejskiem.

2) Hodowla buraków cukrowych w teraźniejszych naszych stosunkach gospodarczych.

3) O cłach opiekuńczych i taryfach różnicowych, ze szczególnem uwzględnieniem obecnych stosunków rolniczych.

4) Kartografia rolnicza praktycznie wykonana.

Sprawy celowych interesujące zarówno ziemian [illegible] zjazdu licznego z tamtej strony granicy. Byłoby rzeczą interesującą słyszeć zdania ludzi, z wprost przeciwnego stanowiska interesu się zapatrujących.

Wiedeń 11. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1536, średnio-ciężkich węgierskich 1039, ciężkich bagonów 1216; razem 3781. Przeciętne ceny: galicyjskie 30 zł. do 36 zł., średnio-ciężkie węgierskie 32 zł. do 36 zł., ciężkie bagony 35 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Depesze telegraficzne.

Ateny 10. lutego. Pewną jest prawie rzeczą, że rokowania grecko-tureckie w Prewezie spełzną na niczem.

Praga 11. lutego. W kopalniach węgla koło Dux-Bodenbach woda zalała 30 robotników.

Cetynia 11. lutego. Kilka obcych konzulów ze Skadaru udało się do Podgoricy. Znaleziono tam olbrzymie zapasy wojenne, pomiędzy innemi mnóstwo amunicji angielskiego pochodzenia. Burmistrzem Podgoricy został mianowany mahometanin. Rada miejska składa się z obywateli trzech wyznań.

Pera 11. lutego. W niedzielę w południe gubernator moskiewski w Adrjanopolu przywołał znakomitszych obywateli miasta i oświadczył im, że wkrótce nastąpi wymarsz Moskali. Obywatele wybrali komitet do tymczasowego zarządu miasta. Wojska tureckie stojące nad rzeką Strumą, otrzymały rozkaz posunąć się do Rumelii.

Berlin 11. lutego. Doniesienie, jakoby w Berlinie zastanawiano się obecnie nad wnioskiem Austrji o bezzwłocznem zaprowadzeniu kordonu wojskowego, jest kaczką dziennikarską.

Budapeszt 11. lutego. Stała komisja dżumowa zawezwała rząd, aby na przypadek pojawienia się dżumy wewnątrz kraju, telegrafy polowe oddano do użytku publicznego. Gminom nakazano postarać się o zapasy lodu.

Rzym 11. lutego. Depretis zawiadomił Izbę o wysłaniu lekarzy włoskich nad Wołgę dla studjowania choroby. Mają oni polecenie, codziennie przesyłać telegraficzne sprawozdania. Poseł włoski w Petersburgu doniósł o dwóch nowych wypadkach dżumy.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Tisza we wtorek wyjechał do Wiednia. W tej sprawie telegrafują z Pesztu d. 11. b. m.: „Cel podróży ministra-prezydenta jest trojaki: zdać koronie sprawę o tutejszem położeniu parlamentarnem, rozmówić się co do załatwienia przedlitawskiej krizys gabinetowej i konferować w sprawie administracji krajów okkupowanych. Nieudanie się misji Taaffego było dla tutejszych kół politycznych wielką niespodzianką i ogólny niespokój wywołało, sądzą tu bowiem, że spowodowane zostało niezgodnością co do sprawy bośniackiej, coby też przyspieszyć musiało wybuch przesilenia w Węgrzech.

„W dziennikach ciągle rozprawiają o rozwiązaniu sejmu węgierskiego, ze strony rządowej jednak zaprzeczają dotąd zamiarowi rozwiązania. Tisza spodziewany jest z powrotem we czwartek. Tego dnia poczną się narady klubu liberalnego nad budżetem, przyczem tak ze strony rządu jak stronnictwa samego czynione będą usiłowania około większego zesolidaryzowania się. Od wyniku tych narad, tudzież od wiadomości, jakie przywiezie Tisza co do intencyj sfer decydujących w sprawie administracji Bośnii, zależy dalszy rozwój tutejszych stosunków.

„W kołach oppozycyjnych ciągle się naradzają nad wspólnem postępowaniem w sprawie budżetowej. Apponyi, Lonyay i Bitto skrzętnie agitują za solidarnem postępowaniem frakcyj oppozycyjnych. Oppozycja dawno już uchwaliła odrzucić budżet i ustawę finansową, tudzież toczyć walkę na zabój.

„Ze strony podobno inspirowanej donoszą, iż powodem nieudania się misji Taaffego po części są pewne warunki, stawiane przez powoływanych do gabinetu względem redukcji budżetu wojennego i zniżenia liczby rekrutów, po części zaś spostrzeżenie Taaffego, że gabinet jego napotkałby trudności wielkie w parlamencie, któreby może go zużyły jeszcze przed wyborami. O gabinecie urzędniczym Taaffe ani chwili nie pomyślał; konferował on tylko z gorącymi wiernokonstytucjonistami i był w najściślejszej komitywie z Andrassym."

Ogłoszenie układu unieważniającego art. V. traktatu pragskiego, sprawiło bardzo przykre w Kopenhadze wrażenie. *Dagblad* poświęca tej sprawie długi artykuł, treści następującej:

„Układ, który opinii publ. i dyplomacji naszej teraz dopiero stał się wiadomym, podpisanym został już cztery miesiące temu. Niewielkiego można nabrać wyobrażenia o roli, jaką dyplomacja nasza odgrywa, jeżeli się widzi, że w Wiedniu i Berlinie nie raczono uprzedzić jej o tem, co się święci. Układ z dnia 11. października 1878 roku jest najbardziej ubliżającem lekceważeniem prawa moralnego, jakie kiedykolwiek w drugiej połowie XIX. wieku zdarzyć się mogło. Dziś tedy, państwo niemieckie, czyli raczej Prusy, których nazwa, tak złowrogie dla nas Duńczyków ma znaczenie, wyłącznym pozostają arbitrem losu Szleswiku półn. Nie łudzimy się co do postawy Europy względem nas. Jesteśmy dziś tak opuszczeni, jak w 1864 roku; co najwyżej będą nam dawać rady, o których zgóry wiedzą, że praktycznego znaczenia mieć nie mogą. Jeżeli prawda, że poseł duński w Berlinie, podczas kongresu berlińskiego nie mógł uzyskać posłuchania u lorda Beaconsfielda, w takim razie, po Anglii oczekiwać możemy tyle co nic. Kto wie zaś, czy Anglia nie była dopuszczoną do tajemnicy rokowań niemiecko-austrjackich. A Francja? o niej w tej chwili mówić nawet nie warto. Co się zaś tyczy Moskwy, nikt nie uwierzy, ażeby ona stanowisko swoje na wschodzie utrudnić chciała przez stawianie Niemcom opozycji w naszym interesie. Nie łudźmy się tedy. My i północni Szlezwiczanie stoimy jedni wobec Prus i ks. Bismarka. Ale czy układ z dnia 11. października r. z) unieważnia cały art. V-ty? To inne pytanie. Może Prusy uczynią nam teraz jaką propozycję. Po szlachetności ich nigdyśmy sobie wiele nie obiecywali i dziś też niewiele spodziewać się możemy. Lecz obecnie Dania przemówić powinna. Rząd nasz nie powinien przystać na zamilczenie na śmierć art. V-go, owszem, wypada, ażeby sam poruszył w Berlinie załatwienie sprawy, jeżeli Prusy nie poruszą jej u nas.

„Jeżeli zgodzimy się na fakt spełniony, w takim razie Europa uzna, że słusznie uczyniono, jeżeli nic nam nie zwrócono. Powiększenie przyznają tym tylko państwom, o których przypuszczają, że chcą żyć. Starajmy się o zadosyćuczynienie naszym interesom; jeżeli teraz nic nie zyskamy, słuszne żądania nasze upadną na zawsze." Rozumowania *Dagbladu* są najzupełniej uzasadnione; pytanie tylko, jak się Danja weźmie właśnie do tego, by od Prus uzyskać, czego te dać nie chcą. W każdym razie bezzasadnem wydaje się przypuszczenie, że Niemcy, choć małą cząstkę północnego Szlezwigu dobrowolnie zwrócić zamierzają. Zresztą zobaczymy co dalej będzie.

Wiedeń 12. lutego. Jak się „Stara Presse" dowiaduje, toczą się obecnie rokowania między ministerstwami spraw zagranicznych, wewnętrznych, handlu i skarbu względem zaprowadzenia przeciw Turcji i Bułgarji tych wszystkich środków ostrożności co do dżumy, jakie przeciw Moskwie zaprowadzono. Niebawem ogłoszony zostanie zakaz wprowadzania towarów, tudzież warunki co do przejazdu podróżnych z tamtych krajów. Rzecz toczy się nadto nietylko o zamknięcie Dunaju u ujścia Suliny, (odnoga Dunaju, którą wpływają okręta z Czarnego morza; p. r.) ale i o ograniczenia samejże żeglugi na Dunaju.

Berlin 12. lutego. Otwarcie parlamentu niemieckiego. Mowa tronowa dziękuje za poparcie parlamentu w sprawie powściągnięcia agitacyj socjalistycznych, i liczy na dalsze poparcie w razie, gdyby uleczenie ran społecznych niedokonanem się okazało. Podnosi jako konieczność, aby celem podźwignięcia ruchu ekonomicznego, zbliżono się do zasad prawodawstwa cłowego, od których od r. 1865 w ważnych punktach odstąpiono. Jeszcze w tym roku przedłożone będą parlamentowi wnioski względem zastąpienia dodatków matrykularnych (na wojsko, do których kontrybuują pojedyncze państwa Rzeszy) nowemi źródłami dochodu (od całej Rzeszy a nie od pojedyńczych państw pochodzącemi; p. r.)

Mowa tronowa wspomina o zawarciu traktatu handlowego z Austrją, zapowiada zawarcie traktatów pocztowych, dalej projekta celem uzupełnienia ustaw sądowych, tudzież projekt o karnej władzy parlamentu, i powiada: Według ostatnich wiadomości należy się spodziewać, że przynajmniej w Moskwie uda się stłumić dżumę dzięki energicznym zarządzeniom rządu moskiewskiego. Skoro się ta nadzieja ziści, zostaną komunikacje graniczne natychmiast przywrócone do stanu sąsiedzkiego, odpowiedniego politycznym stosunkom obu mocarstw zaprzyjaźnionych.

Wreszcie napomyka mowa tronowa o usunięciu artykułu 5. pokoju pragskiego, które zawdzięczyć należy obopólnym stosunkom przyjaźnym Niemiec i Austrji, i tak kończy: Pomagać do rozwoju stwierdzonych traktatem berlińskim, przyjaźnych stosunków mocarstw obcych do Niemiec, tudzież pomiędzy mocarstwami, będzie i nadal zadaniem Niemiec zjednoczonych.

Przyjechali dnia 13. lutego 1879.

HOTEL ZORZA: W. Kraiński z Wyszatycz. W. Przybysławski z Czortowiec.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Łączyński z Kutkorza. Dr. T. Rauch z Horodenki. A. Smigielski z Uścia. Z. Wierzbowski z Igiora. T. Żurowski z Berezka.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. F. Fruchtmann ze Stryja. F. Czerniakowski z Klimkowic. K. Hubicki z Ożydowa. F. Jasiński z Zahaypola. L. Szumańczowski z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Czerkawski z Gajów. T. Gulkowski z Dublan.

HOTEL LAZARUSA: Dr. H. Silbermann z Brodów. A. Arnold z Czerniowiec. N. Goldenberg z Husiatyna.

Lwów, z Izby handlowej, 13. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	221	—	223	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	120	75	123	25
Banku hip. galic. po 200 zł.	249	—	252	
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86	—	86	70
„ „ „ 4 „ „	80	50	81	50
„ „ „ 5 „ okres.	86	—	86	70
Banku hipot. galic. 6 pct.	91	—	91	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91	—	92	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	40	86	20
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	50
„ cesarski	5	46	5	55
Napoleondor	9	30	9	36
Półimperjał rosyjski	9	54	9	64
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	12	1	14
100 marek niemieckich	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 12. lutego 1879.
godz. 2 min. 15. popołudniu.

Losy kredytowe	163.—.	Węgier. kred.	219.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	97.—
Unionsbank	64.75.	Kolej Kar. Lud.	221.25
Nordbahn	205.50.	Kolej Połudn.	67.75
Kolej Alföld.	117.—.	Kolej Elżbiety	161.50
Kolej Lw.-czer.	121.50.	Węg. Nordostb.	116.50
Rudolfsbahn	117.25.	Wied. commun.	92.—
Węg. obl. p. w zł.	65.75.	Galic. indemniz.	85.75
Losy z r. 1864	146.50.	Kolej Siedm.	107.25
Verkehrsbank	105.50.	Losy tureckie	23.50
Węg. renta w zł.	83.15.	Kolej Państw.	246.—
Bankverein	105.—.	Ros. rubel pap.	1·12½
Losy węgier.	81.—.	Marki niemieckie	57.55
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 13. lutego.
godzina 10 minut 39 przed południem.

Akcje kredytowe	222.55	Anglo-Austrjackie	97.60
Kolej Kar. Lud.	222.50	Kolej Południowa	68.—
Unionsbank	65.25	Napoleondor	9.32

Rosyj. banknoty 1.12½ Usposobienie: bardzo silne.

Berlin d. 12. lutego.
godzina 5 minut 52 popołudniu.

Russ. Bankn.	195.85	Credit Actien	396.—
Lombarden	118.—	Galizier	96 25
Rumänier	29.—	Oesterr. Banknot.	173 80

Usposobienie: bardzo silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 13. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Wiedeń 11. lutego. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	62	62 15
„ w srebr. 5 „	63 15	63 35
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	286 —	290
1839 ⅕ losu „ „	285 —	290 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 50	109 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	114 80	115 10
1860 „ 100 „ „	125	125 50
1864 „ 100 „ „	145 25	145 75
Listy austr. dom. po 120 zł. 5 „	142 40	148 —
Renta złota 4 pret.	75 -	75 15
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 75	86 25
Bukowińskie	80 —	81 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	85 95	86 10
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 75	102 25
Węgierska poż. po 100 złr.	80 75	81 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	96 50	96 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	220 25	220 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	218 25	218 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Bankn austro-węg. po 600 złr.	792 —	793
Unionbank po 100 złr.	64 75	65 -
Vereinsbank po 100 złr.	—	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	106	107 -
Wiedeński Baukverein po 100 złr. w. a.	104 75	105 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	117 -	117 50
Dniestrzańskiej „ „ „	498	[illegible]
Elżbiety „ „ m. k.	161 25	161 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2054	2057
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	128 75	129 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	220 25	220 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 75	122 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	111 75	112 50
„ „ lit. B. po 300 „	54 25	54 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	117 -	117 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	107 50	108
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	246 -	246 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	66 —	68 50
Tramway wied. po 200 zł.	173 50	174
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	80 50	81 -
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 —	116 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— -
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	100 —	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— -
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 25	110 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 50	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 40	86 50
Galic bank hipot. 6 pret. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 75	92 25
Towarz. kred. miejskie 6 pret.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— -	—
„ „ w. a. 5 „	100 3	100 45
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pret. 100 złr.	67 80	68 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	67 75	68 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	66 —	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	92 75
„ em. 1862 5 pret.	91 30	91 60
„ em. 1870 5 „	82 —	82 75
„ em. 1872 5 „ „	87 75	88 25
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	98	— -
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 50
„ II. em. 5 pro.	99 70	100 —
„ III. em. 1871 300	96 50	97 -
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 25	76 75
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1865 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	71	71 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	—
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	75 50	76 -
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	73 20	73 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72 25	72 75
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 pret.	63 —	63 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 75	163 —
Klary po 40 złr. m. k.	32 50	33 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	16
Krakkowska po 20 zł.	15 —	15 50
Palffy po 40 zł. m. k.	30 25	30 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 60	15 90
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 50	42 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	33 50	33 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 —	24 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 50	26 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 75	29 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 95	57 15
Frankfurt 100 mark	56 95	57 15
Hamburg 100 mark	56 95	57 15
Londyn 100 funt szterl.	116 70	117 —
Paryż 100 franków	46 80	46 8[illegible]

Z powodu powiększającej się pracy handlowej, poszukuje się cichego spólnika, kupca prawego charakteru, który pracę swoją jako też i kapitał, wymagalny od 3000 do 4000 zł., w miarę potrzeby odda, dla rozwoju istniejącego od lat kilku we Lwowie kantoru kupieckiego z wyrobionemi stosunkami handlowemi, bardzo korzystnemi. Bliższe szczegóły dane zostaną interesentowi, po zgłoszeniu się tegoż pod adresem: B. CHOTOMSKI, ul. Akademicka l. 10.
1569 3–3

Dzierzawa.

Dobra Olchowiec pod Mielnicą, mające przeszło 1500 morgów ornej ziemi, prócz tego łąki i pastwiska, są wraz z gorzelnią, propinacją i młynami, na czas od 1. lipca 1879 do wydzierzawienia.
Bliższa wiadomość w kancelarji adwok. dr. Hryszkiewicza we Lwowie 1599 1–3

3.500 złr.

kapitału w gotówce lub w papierach wartościowych poszukuje się na hipotekę do pewnego i niezawodnego interesu z zapewnieniem 10prc. do 12prc. Można przystąpić do spółki w zyskach i w zajęciu. Oferty pod adresem **L. S. Lwów** post. rest. 1587 2–3

RYSZARDA FARRINGTONA

Graisse of Canade

Tłuszcz amerykański do skór, obuwia i uprzęży,

uwieńczony 5 medalami, w użycie zaprowadzony w całej armii angielskiej i amerykańskiej,

przewyższa taniością i doskonałością wszystkie dotąd znane i używane tłuszcze, czyni skórę zupełnie miękką, nieprzemakalną, chroni takową od pękania i rdzy wilgocianej, przezco podwaja trwałość obuwia, szczególnie w słotnej i zimowej porze roku i staje się środkiem znacznej oszczędności. Tłuszczu tego puszka blaszana wagi 1/4 kilo dostateczną jest dla jednej osoby na cały sezon zimowy.
Poleca się tłuszcz ten szczególniejszej uwadze c. k. armii, żandarmerji, straży finansowej i ogniowej, pp. gospodarzom myśliwym, jakoteż wszystkim osobom, których zajęcia wymagają nawet podczas niepogody pozostawać i chodzić na wolnem powietrzu. 1463 4–8

1 puszka blaszana wagi 1 kilo	zł.	2.20
1 " " " 1/2 "	"	1.20
1 " " " 1/4 "	"	—.70
1 " " " 1/8 "	"	—.40
1 kilo bez puszki	"	1.80

Przy jednorazowem zamówieniu od 2 kilo zacząwszy, posyła się pocztą *franko* do każdej miejscowości.
Główny skład dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 3., przy kantorze **Arnolda Wernera**.

RZEPAK

zimowy na dostawę w jesieni kupuje pod **przystępnemi** warunkami, udzielając odpowiedzi za zaliczenia. Ajencja **M. Zamościk w Krakowie** Florjańska.
1522 5–6

Folwark

w pszenicznej podolskiej glebie 1 1/2 mili od Tarnopola oddalony, z korpusem tabularnym, mający 80 morgów obszaru, w tym 11 morgów pięknej sianożęci z odpowiedniemi budynkami i zasiewami jest zaraz do sprzedania. Przy gruncie pozostaje 1/4 części ceny kupna na 6% dług banku hipotecznego.
Bliższą wiadomość udzieli urząd pocztowy w Kozłowie. 1576 2–2

Obwieszczenie.

C. k. komisja asenterunku koni nr. 3. we Lwowie, przy ulicy Zielonej nr. 14. zakupuje jak dotąd tak i w roku bieżącym potrzebną **ilość koni dla kawalerji** na stopie pułkowej.

Ceny: według wartości takowych do kwoty 325 złr. w. a.

Wiek: ukończony czwarty rok a nie więcej jak 7 lat.

Wysokość: od 158 centimetrów (15tej miary) do 166 centimetrów (15 3/4 miary).

W tym celu zaprasza się niniejszem właścicieli koni, tudzież trudniących się chowem koni.

Jako **dnie asenterunkowe** wyznaczone są targi tygodniowe **we wtorek i piątek** przedpołudniem. 1568 2–3

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee,
najlepszej jakości utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
1248 we Lwowie. 5–?

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wyleczę według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy męzkie,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse niegdyś dawniej, **Stadt, Seilergasse Nr. 11.**
Wyleczam także wszystkie [illegible] upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, [illegible] 1121 8–?
osłabienie męzkie
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a należycie wysyła bezwłocznie lekarstwa.

W instytucie
naukowym wojskowym
ulica Piekarska l. 21.
rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat**
Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 1353 18–30
Koestlich
przełożony zakładu

Asystent farmacji

poszukuje od 1. marca b. r. umieszczenia. Łaskawe oferty pod lit. B. H. w apt. w Jaworowie. 1578 2–3

Nasienie
buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w **skarbie tłumackim** po 45 cent. za kilo do sprzedania 1493 8–12

KARTOFLE

„Early rosa“, najszlachetniejszy z wczesnych gatunków co do smaku, sypkości i plenności; tudzież drugi gatunek „Amerykany późne“, łupka biała, wewnątrz żółte, nać na nich aż do zimy zielona nieulegające zarazie, łatwe w przechowaniu aż do nowych i nadzwyczajnej plenności, bo 30 40 sztuk pod krzakiem.
Te obydwa gatunki można dostać w folwarku *Zamarstynów dwór pode Lwowem.* Ceny przystępne. Uprasza się o zgłoszenie wczesne do Zarządu folwarku „Zamarstynów dwór“ poczta w miejscu, aby można mającym chęć kupienia posłać próbkę i porozumieć się przed zaczęciem wiosny. 1585 2–5

Folwark
w Zabłotowcach

w powiecie Żydaczowskim, własność kapituły Metropolitalnej lwowskiej obr. łac. z wyłączeniem suchych dochodów, jest do

wydzierzawienia

od **1. kwietnia 1879** na lat 6. Przedsiębiorcy dzierżawy zechcą wnieść swoje oferty zaopatrzone kaucją 10prct. **do kancelarji kapitulnej ulica Teatralna l. 5.** I. piętro, do ostatniego lutego b. r. gdzie też bliższych wyjaśnień zasięgnąć mogą. Kapituła metropolitalna nie bierze jednak żadnej odpowiedzialności na siebie, jeśliby nawet najwyżej ofiarujące mu nie poruczyła dzierzawy pomienionego folwarku. 1589 2–3

Maszyny nieustanne

do wyrabiania
10.0 NAPOI GAZOWYCH 2–13
wszelkiego gatunku.
wody sodowej, limoniady, win musujących, Sodawater, nasycania gazem piwa i cydru.
4 DYPLOMY HONOROWE
Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; Medal za postęp na wystawie wiedeńskiej. Medal złoty na wystawie paryzkiej 1878.



Cyna 1go gatunku szkła krzyształowe.
J. Hermann Lachapelle fabrykant mechanik 144, rue du Faubourg Poissonnière, Paryż. Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzać można we Lwowie przez p. Krzyżanowskiego obok Brygidek W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Skład wina.

Od lat dziesięciu znany w obszernej okolicy mój skład win węgierskich, austrjackich, nadreńskich i francuskich, powiększony obecnie w najdogodniejszej porze winnic na Węgrzech i znacznym zakupem za gra[illegible], polecam P. T. odbiorcom pod poręką, opartą na licznych świadectwach i listach zakupujących. Do odkupu po cenach najprzystępniejszych w pojedynczych **butelkach lub baryłkach.**
Stosunki miejscowe, umożliwiające mi wyrobienie wina pod takimi warunkami, umożliwiają mi też sprzedaż win po cenie prawie niższej niż po miastach większych [illegible].
Cenniki rozsełam na żądanie bezpłatnie. 1354 10–12
Z po jednej próbie każdy do grona stałych moich odbiorców wstąpi, za to ręczę, gdyż utrzymuję wina tylko oryginalnego pochodzenia i wyznaknej dobroci.
Edward Brüller z Rzesztu,
właściciel składu win w Kołomyi.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1025 50 78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadając
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w znaczniejszych magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Nowe wydawnictwa księgarni
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

Dzieje Polski

w zarysie przez Michała Bobrzyńskiego w dużej 8ce, str. 495. Cena 3 złr.

DZIEJE OJCZYSTE

ze szczególnem uwzględnieniem historji Galicji. Dzieło prof. uniw. Jagiel. M. Bobrzyńskiego do użytku wyższych klas szkół średnich zastosował Michał Chyliński w 8ce. str. VIII i 358. Cena 1 zł. 50 ct.

Szkoła maszynisty. 1591 1–6

Podręcznik dla urzędników dróg żelaznych i uczniów szkół technicznych opracowali J. Brosius i R. Koch. (tłomaczył z niemieckiego Ludwik Wojno. Część I pierwsza: Kocioł parowozu i jego uzbrojenie, ze 159 drzeworytami i 2 tabl. litogr. w 8ce, str. VIII i 164. Przedpłata na trzy części 5 zł. Po wyjściu całego dzieła cena zostanie podwyższoną.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 40 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 40 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając mierne za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 1566 2–?

1838 1879
5 nauczycielek, 8 pierwszych bon guwernantek, 23 bon do dzieci z Szwajcarji francuskiej, życzą sobie umieszczenia. Udać się do **biura patentowanego** CLAVEL-CONTESSE, VEREY w Szwajcarji. 1229 2–4

Świetny zarobek uboczny

bez wydatków i z nader małym trudem dla pracowitych osób wszelkich stanów. Oferty przyjmuje pod „Zeitung“ G. L. Daube & Comp. Annoncen Expedition we Wiedniu.
1146 1–8

Tylko za 50 ct. jako cenę losu, można wygrać 1000 dukatów w złocie.

Ta przez magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: 1000, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 zł. w srebrze, 3 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia z główną wygraną 200.000 zł. i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych razem
3000 wygranych wartości 60.000 zł. 1061 9–10
Ciągnienie odbędzie się pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 25. LUTEGO 1879.
Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o łaskawe przysłanie ceny losu franco z dołączeniem 30 centów na przysłanie swego czasu listy ciągnienia franko.
Kantor wymiany Union-Bank we Wiedniu, Graben 13.
Tych losów nabyć można we Lwowie w handlu Fr. Schubutha i Syna.

Trociczki antidżumowe

pudełko 10 ct.
tuzin pudełek 1 złr.
Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji
Lwów ul. Kopernika Nr. 3.

Znakami ochronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juljusza Schaumanna

właściciela apteki landszaftowej w Stockerau. 1171 6 10
Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta okazuje się szczególnie pomocną w dolegliwości w trawieniu i odżywianiu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich, jakoto: nagromadzeniu kwasów, braku apetytu, zgadze, wzdęciu wnętrzności, cierpieniach hemoroidalnych, tudzież przy wszystkich słabościach kobiecych i dziecięcych, bladaczce, wychudnięciu i migrenie. Ciągłe jej używanie jest jedynym radykalnym środkiem na melancholję i hipokondrję umysłową.
Czasopismo „Medicinische Wochenschrift“ w nrze 15. z kwietnia 1878 pisze: Sól żołądkowa z apteki w Stockerau jest środkiem, który przy uciążliwościach w trawieniu, słabości żołądka katarach takowego lub skłonności do nich, braku apetytu itp. bardzo dobrze działa i powinien być uważany za coś więcej niż środek dyetyczny. Skład jego, do którego wchodzą najbardziej wypróbowane leki, a pomiędzy niemi takie, których znakomita skuteczność dopiero w najnowszym czasie przyszła do powszechnej wiadomości, usprawiedliwia zupełnie dobre skutki, które się osiąga przez zażywanie jego. I każdy, kto wie, jak dalece przeszkody w trawieniu narażają zdrowie człowieka i całą konstytucję mogą podkopać, uzna ważność takiego środka.
W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza ZYGM. RUCKERA we Lwowie A. Bailli apt. w Stanisławowie. L. Dobrzyniecki apt. w Drohobyczu. J. Schaitter et Co. w Rzeszowie. J. Maszewski apt. w Przemyślu.
Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przynajmniej 2 pudełek za poborem przez pocztę.

Najlepsze pęcherze z gumi i rybie.

SKŁAD
wszelkich francuskich i angielskich
specjalności z GUMI.

Najlepsze pęcherze z gumi i rybie.

Skład wszelkich zapotrzeb ran i wyrobów chirurgicznych, ortopedycznych i sztucznych członków.

E. V. Walkowski
bandażysta i hygienista
we Wiedniu,
I. Bognergasse Nr. 1.
Cenniki franco i gratis.

Skład towarów z gumi patent. z gumi twardej i miękkiej wszelkich artykułów z gumi.

Angielskie pończochy na kurcze w żyłach.

Dobrze urządzony skład przepasek rupt. rozm. konstrukcji, suspensorjów, staników, przyrządów do trzymania się prosto, aparatów inhalacyjnych, nocników, respiratorów, strzykawek.

Francuskie irygatory i klyzopompy.

1132 6–12

Gummi

wkładki dotóżek, smoczki, wstrzykawki klystyrowe i kołpiece, bougie, katetry, suspensorja, nocniki, przepaski rupturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,
Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.
1194 4–18

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1223 10–?

Oliwę do maszyn najlepszą i naturalną bez wszelkich przymieszek za 1 klg 60 ct. zaś w baryłkach oryginalnych objętości m. w. 160 klg. à 56 ct.
Smarowidło do maszyn i wozów prawdziwe belgijskie w beczkach i skrzynkach à 24 ct. za 1 klg. Brto.
Swiece stearynowe najpiękniejsze pół klg. pacz 60 ct. Swiece stearynowe ASTRALL bardzo dobre pół kilogr. pacz. 51 ct.
Krochmal brylantowy nadający bieliźnie najpiękniejszą białość, połysk i sztywność 1 paczka 16 ct.
Smarowidło do skór kauczukowe czyniące skórę miękką elastyczną i nieprzemakalną, jest ono wypróbowanym i za najlepszy uznanym środkiem do smarowania obuwia, uprzęży, skór przy powozach itp za 1 klg. zł. 2.70 1597 1–3
poleca
O. T. Winckler
WE LWOWIE.

Władysław Postępski,
ukończony politechnik wiedeński, inżynier miejski i konc. budowniczy,
w Stryju,
otworzył
prywatne biuro budownicze.
Przyjmuje zamówienia do wykonania planów, kosztorysów, przeprowadzenia budowli i wszelkich robót wchodzących w zakres budowniczy tak w miejscu, jakoteż i w okolicy.
Praktykant budowniczy, umiejący pięknie pisać i nieco rysować, znajdzie umieszczenie. 1592 1–8

Sprzedaż

baranów

Merynosów - Elektoral - Negretti w dobrach JE. hrabiego ALFREDA POTOCKIEGO w 2ch owczarniach zarodowych w **Albigowy** poczta Łańcut i w **Romanowie** (dawniej w Hlibowicach) poczta Bóbrka.
Wyjaśnienia udziela Zarząd dóbr w Łancucie lub w Romanowie. 1563 2–3

Handel Nasion
Karoliny Geistler
„pod Wiosną“
Lwów, Rynek l. 158—39. 1533 3-6
poleca wskutek ostatnich bardzo pięknych **zbiorów, Nasiona kwiatów, jarzyn kuchennych,** jakoteż **pastewnych i traw** na rok 1879, po niższych cenach jak przeszłego roku były.
tudzież Bukiety i Wieńce
z świeżych i zasuszonych kwiatów zawsze najgustowniejsze.

Bukiety
paryzkie ze sztucznych kwiatów niczem nie różniące się od świeżych
stołowe od 2 zł. do 20 zł.
balowe od 2 zł. 10 zł.
kotylionowe bardzo gustownie od 10 ct. i wyżej
Róże, kamelie, fiołki do włosów dla dam
Bukiety i bukieciki ze świeżych i suszonych kwiatów oraz
Ordery kotylionowe
poleca i przesyła starannie opakowane 1448 7–?
pierwszy skład nasion i roślin
WILHELMA ADAMA we Lwowie
NASIONA ostatniego zbioru już nadeszły.

MIGRENY I NEWRALGIE
GUARANA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.
Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Boisera W Stanisławowie apt. F. Stechera

Singerstrasse Nr. 15.
Zum golden. Reichsapfel.
J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwzględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamowieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez W. Ottm Bernhard w Mnichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Mnichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu, w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykanin w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Roumershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłocia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczułowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, goścowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Flaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatos, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., 1/2 funta 2 zł. 75 ct., 1/4 funta 1 zł. 55 ct., 1/8 funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (teraz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a. w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gościowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym, zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., 1/2 pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Wurth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct.
1104 7–12

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu



ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie w magazynach pp. Bayera i Leona i K. Strzyżowskiego oraz w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.